Cena 10 hal.

Nr. 182. Kraków, Poniedziałek 10. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie popołudniowe.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Glos Narodu" Krakow.

Mowa kanclerza Rzeszy.

Cały świat zajmuje się w tej chwili słowami, które w parlamencie niemieckim padły z ust kanclerza Rzeszy Bethmanna-Hollwega. Echo ich długo będzie drgało w atmosferze, przepojonej grozą wojny. Podlegną rozbiorowi najbardziej drobiazgowemu, komentarzom najróżnorodniejszym. I prasa polska musi poświęcić im baczną uwagę, nietylko ze względu na poruszone przez kanclerza zagadnienia światowe, ale dlatego, że wśród tych zagadnień ukazała się dobitnie sprawa polska.

Przypomnijmy więc nasamprzód dosłowny tekst mowy, w ustępie odnoszącym się do terenów okupowanych przez armie mocarstw centralnych.

Słowa kanclerza.

Brzmi on, według protokołu obrad, w pismach berlińskich jak następuje:

Poruszać (aufzurollen) kwestyę polską nie było ani zamiarem naszym, ani Austro-Węgier. Poruszył ją los bitew. Teraz zaistniała (steht sie da) i czeka na rozwiązanie. Niemcy i Austro-Węgry rozwiązać ją muszą i rozwiążą. (Oklaski). Historya, po tak niesłychanych wydarzeniach nie zna status quo ante. (Żywe oznaki zgody). Polska po wojnie będzie nowa. Polska, na której rosyjski czynownik postawił nogę wśród wymuszeń i rabunków — którą opuścił kozak, paląc i niszcząc — już nie istnieje. Nawet członkowie Dumy przyznali otwarcie, że nie mogą wyobrazić sobie powrotu czynownika, odkąd Niemcy i Austro-Węgry uczciwie zatroszczyły się około nieszczęśliwego kraju. P. Asquith mówi w swych warunkach pokoju o zasadzie narodowości. Skoro to czyni i skoro zajmuje stanowisko niepokonanego i niepokonalnego przeciwnika, czy może wówczas przypuszczać, że Niemcy wydadzą dobrowolnie reakcyjnej Rosyi ludy, oswobodzone przez siebie między morzem Bałtyckiem, a wołyńskiemi bagnami, czy to są Polacy, Bałtowie, Litwini, czy Łotysze? (Oklaski).

Nie. Rosya nie może powtórnie kazać maszerować swym wojskom na nieobronną granicę Prus wschodnich i zachodnich (Oklaski), nie może raz jeszcze użyć kraju nadwiślańskiego (Weichselland) z pomocą francuskich pieniędzy za bramę wpadową i wkroczyć do nieobronnych Niemiec. (Ponowne oklaski).

Tak brzmiały słowa kanclerza, odnoszące się do sprawy polskiej. Należy uzupełnić je wywodami mowców, którzy zabierali głos w dyskusyi nad przemówieniem . Bethmanna-Hollwega.

Głosy posłów.

szy przemawiał pos. Spahn z centrum go. Mowa jego, według zgodnych sprawo berlińskich, była dla słuchaczy prawie nie, gdyż w Izbie panował wielki niepokój t musiał ustawicznie sięgać po dzwonek. polskiej odnosi się w krótkich relacyach jedno zdanie mowy pos. Spahna, brzmiące: si zakończyć się dotykalnym rezultatem. ie ukazał nam kanclerz dokładniej ów zultat, — co do Zachodu wyrażał się

mowca, pos. Ebert, socyalista, nie em przemówieniu przytoczonego wyżej kanclerskiej. Pos. Payer (wolnomyślna powtórzył słowa kanclerza, iż „na oswobodzone nie mogą znów dostać reakcyjnej Rosyi, zaś granice Prus chodnich muszą być osłonione". Poseł (narodowy liberał) oświadczył: „Dzięowi za to, co wypowiedział o naszem a Wschodzie i Zachodzie". Podobnie Westarp (konserwatysta), że „zgadza kanclerzem, iż na przyszłość żadneowi nie może być możliwe napaść na granicę wschodnią, a tosamo musi zachodniej" i dodał:

ania, że przy rozwiązywaniu kwestyi interesy niemieckie muszą być właści w stosunku do interesów Austryi i że two broni, które łączy nas z Austroierdzi się także po zawarciu pokoju, j będziemy stali razem z Austryą we ównowartościowym politycznym i gospoztunku.

er (frakcya niemiecka) oświadczył, waniu kwestyi polskiej musi nasza dzisiejsza granica państwa być ochronioną przeciw immigracyi żydów wschodnich". (Śmiechy). Poseł Haase (socyalistyczny związek pracy), mówił:

Niemcy — oświadczył kanclerz Rzeszy — nie wydadzą dobrowolnie Polaków, Bałtów, Łotyszów, Litwinów reakcyjnej Rosyi. Co się stanie z Polską? W każdym razie zwracamy się z naciskiem przeciw planowi, który mógłby wyjść mniej więcej na podjęcie znów podziału Polski. (Bardzo słusznie! na ławach socyalistycznego związku pracy). Byłoby rzeczą nieodpowiedzialną pomnażać dzieje o nowy rozdział taki. Jeżeli idzie o to, aby naród polski uczynić samodzielnym, to musi on samodzielnie rostrzygnąć, jaką formę państwową ma otrzymać. Pytamy dalej, co stanie się z Bałtami, Litwinami, Łotyszami? Czy mają być przyłączeni do jakiegoś państwa i do jakiego?

Pos. Scheidemann (socyalista, członek większości partyi) oświadczył:

Jeżeli uda się uczynić wolnymi Polaków, zgnębionych przez caryzm, tak jak tego zawsze sobie życzyli, cieszyć się będzie cała ludzkość kulturalna. (Żywe oznaki zgody). Co prawda twardym orzechem byłoby przedsięwziąć z Polakami (mit den Polen anzufangen) coś takiego, co podoba się ich wszystkim sąsiadom.

Odnośne ustępy mów poselskich podaliśmy w dosłownem brzmieniu. Podobnie przytoczyć trzeba głosy prasy niemieckiej i wiedeńskiej. Rozpoczniemy od tej ostatniej.

Prasa wiedeńska.

Półurzędowy „Fremdenblatt" zestawia słowa kanclerza w następujący sposób:

Niemcy i Austro-Węgry nie miały zamiaru stawiać kwestyi polskiej, ale uczynił to los bitew i teraz kwestya ta jest i czeka rozwiązania. Niemcy i Austro-Węgry je również podejmą. Polska, którą opuścił rosyjski czynownik, jeszcze spiesznie wymuszając łapówki, którą opuścił kozak, paląc i rabując, już nie istnieje. Dodał, że skoro Asquith mówił o zasadach narodowości, skoro przy tem stawia się na stanowisku niepokonanego i niepokonalnego przeciwnika, nie może przypuścić, aby Niemcy kiedykolwiek dobrowolnie wydały reakcyjnej Rosyi kraje, oswobodzone przez nie i przez ich sprzymierzeńca między morzem Bałtyckiem, a wołyńskiemi bagnami, czy te ludy to Polacy, Litwini, Bałtowie, czy Łotysze. Rosya nie może po wojnie mieć bramy wypadowej przeciw Niemcom, a taksamo Niemcy nie mogą być od zachodu zagrożone przez to, że Belgia pozostanie bezbronnem narzędziem Anglii i Francyi.

W „Reichspost" odnosi się do sprawy polskiej ustęp następujący:

Na Wschodzie musi roztoczyć się taki porządek rzeczy, aby obszar nadwiślański (Weichselgebiet) nie mógł dalej służyć za rosyjską bramę wpadową na Zachód.

Ponadto znajduje się w artykule „Reichspost" dalszy pasus tej osnowy:

Programowi Asquitha, programowi zniszczenia i rozkawałkowania przeciwstawił niemiecki kanclerz program oswobodzenia ludów. Polska nie ma już więcej odczuwać knuta rosyjskiego, sprzymierzeni rozwiążą kwestyę polską. Nie powrócą już pod władzę Rosyi Bałtowie, Litwini, Łotysze i wszyscy, którzy mieszkają między morzem Bałtyckiem, a bagnami wołyńskiemi i zostali oswobodzeni strumieniem krwi armij sprzymierzonych.

„Neue Freie Presse" pisze:

Dla Polaków nadeszła wiadomość niebiańska. Monarchia austro-węgierska i Niemcy rozwiążą kwestyę polską. Słowo to kanclerza Bethmanna-Hollwega poruszy serca wszędzie, gdzie naród polski ma siedziby i gdzie musiał się obawiać, że przyszłość jego zmarnieje, a wolność będzie na zawsze zdeptana. Nigdy nie popadną Polacy w poprzedni podbój i nigdy nie będą wydani na nienawiść swych śmiertelnych rosyjskich wrogów. Cechą charakterystyczną nowej Europy, której linie zakreślono w Sejmie Rzeszy, jest oddzielenie od Rosyi szczepów polskich, litewskich, bałtyckich i łotyskich między morzem Bałtyckiem, a bagnami Wołynia. Dzisiejsze słupy graniczne nie pozostaną Rosyi, a despotyzm rosyjski, odsunięty na Wschód i zepchnięty z Zachodu namyśli się może, że to łagodna pokuta za politykę, która chciała, w przeciwieństwie do tradycyi stuleci, rozkawałkować, albo zupełnie zniszczyć dwa wielkie mocarstwa, dwóch sąsiadów.

Podział dawnych mocarstw rozbiorowych Polski, podział między Berlinem a Petersburgiem, to zanik rozdziału dziejów, sięgającego daleko w przeszłość. Jakaż różnica między Mikołajem I., któremu Potsdam był drugą ojczyzną, między małżonkiem księżniczki pruskiej, szwagrem sędziwego cesarza Wilhelma, mecenasem komedyopisarza, komika i lektora Ludwika Schneidra, a między Mikołajem II., który chce popełnić mord na Niemczech i Monarchii jako wróg nietylko polityczny, ale osobisty! Zmartwychwstanie Polski, przeznaczenie rosyjskich krajów granicznych, rozpadnięcie się dawnej przyjaźni między dworami, to najważniejsze i najbrzemienniejsze następstwami zmiany, z których powstanie nowa Europa po wojnie i z których się ukształtuje.

„Die Zeit" poświęca sprawie polskiej następujący ustęp w omówieniu mowy kanclerskiej:

Na przestrzeni między morzem Bałtyckiem, a bagnami wołyńskiemi ma być Rosya odepchnięta, kwestya polska ma być rozwiązana przez Niemcy i Austro-Węgry.

Przytoczymy jeszcze głos „Pester Lloydu", który brzmi:

Kwestya polska jest postawiona i nie da się usunąć ze świata. Lud polski nie może być wydany ponownie na korupcyę i samowolę rosyjskiej biurokracyi, na rabunki i bestyalstwa kozaków, pachołków katowskich autokracyi carskiej. Nasz miecz oswobodził Polaków z pod nieludzkiego, krwi łaknącego jarzma moskiewskiej niewoli. Sumieniu ludzkości i duchowi dziejów światowych jesteśmy dłużni to, aby ludu tego nie wydawać znów okrutnemu gnębicielowi. Kanclerz niemiecki powiedział dzisiaj pamiętne słowa: „Los bitew postawił kwestyę polską, Niemcy i Austro-Węgry ją rozwiążą". Państwo niemieckie nie może powtórnie narazić się na niebezpieczeństwo, aby armia atakująca rosyjska skupiła się na nieobronnej granicy Prus wschodnich i zachodnich, aby na rozkaz cara, owładniętego wpływami panslawistycznymi, podnieść rękę do niszczącego ciosu przeciw narodowi niemieckiemu. W Europie nie będą ścierpiane forty, w których polityka rzezi i mordu mogłaby czekać na korzystne okazye do nowych wypadów. Europa musi być w przyszłości obronną przeciw podobnym napaściom.

Zajęliśmy się naprzód streszczeniem głosów prasy wiedeńskiej, aby podać jej opinię Polakom galicyjskim, obywatelom państwa austro-węgierskiego, które wraz z Niemcami będzie rozstrzygało kwestyę polską, jak z trybuny parlamentarnej po raz pierwszy zapowiedział kanclerz Bethmann-Hollweg.

Stanowisko Polaków galicyjskich w czasie obecnej wojny jest wymownym zadatkiem, że rozstrzygnięcia tego oczekiwać będziemy z niezmienną ufnością w państwo, które zapewniło nam swobodny rozwój narodowy pod swymi rządami i z którem łączy nas tradycya sprawiedliwości po jego, lojalności po naszej stronie. Węzeł to potężny, na którym czerwieni się teraz krew polskich żołnierzy i polskich legionistów. To też nadzieja, z jaką w przyszłość patrzymy, wspiera się na tym wypróbowanym stosunku naszym z monarchią austro-węgierską i dodaje nam sił do przetrwania dzisiejszego kataklizmu z otuchą, iż jest on dla narodu naszego chwilą przełomową ku losom dobrym i jasnym.

Prasa niemiecka.

Z prasy niemieckiej przedstawić należy opinię najwybitniejszych organów różnych partyj.

„Berliner Tageblatt' poświęca w obszernym artykule o mowie kanclerskiej następujące ustępy kwestyi polskiej:

Kanclerz wypowiedział się o kwestyi polskiej jaśniej i stanowczej niż poprzednio, o Belgii mniej więcej w taksamo ogólnych zwrotach, jak dnia 9. grudnia r. z. Po raz pierwszy oświadczył, że „Niemcy i Austro-Węgry rozwiążą kwestyę polską" i po raz pierwszy oświadczył, że o dobrowolnem wydaniu ludów między morzem Bałtyckiem a bagnami wołyńskiemi „reakcyjnej Rosyi", — się nie myśli. „Między morzem Bałtyckiem a bagnami wołyńskiemi" mieszkają jednak nie tylko Polacy, i p. von Bethmann-

Hollweg dodał wyraźnie: „czy to są Polacy, Bałtowie, Litwini, czy Łotysze“. Temsamem powiedziano, że jest zamiar uwolnić części ludów w zajętym obszarze wschodnim od panowania rosyjskiego. W jakiej formie prawnopaństwowej to się stanie i które z możliwych rozwiązań mają na myśli Niemcy i Austro-Węgry, tego na razie nie powiedziano.

Dalej rozbiera „Berliner Tageblatt“ oświadczenie kanclerza, usiłując dociec tej prognozy prawnopaństwowej i przypomina, że w lipcu r. z. stu poważnych uczonych, polityków i t. d. niemieckich wydało oświadczenie, wręczone kanclerzowi, w którem zaznaczono, iż „z czysto rzeczowych względów przyznajemy się do zasady, iż wcielanie lub przyłączanie ludów politycznie samodzielnych i do samodzielności przyzwyczajonych, należy odrzucić“. I „Berl. Tagebl.“ dodaje:

Oświadczenie to nie zawiera nic, coby się sprzeciwiało słowom kanclerza, odnoszącym się do losu Polaków, Bałtów, Litwinów i Łotyszów. Bo nie można twierdzić, aby Polacy, Bałtowie, Litwini i Łotysze byli dotychczas „ludami politycznie samodzielnymi i przyzwyczajonymi do samodzielności“. Dla tych mas ludowych los, jaki zapowiada im p. Bethmann-Hollweg, nie jest gnębieniem, ale wydostaniem się z pod gnębienia.

„Voss. Ztg“ zauważa:

... Kanclerz żąda przeto gwarancyj dla odbudowania władzy państwowej belgijskiej. Natomiast, aby sprawić, by „Rosya nie posłała po raz drugi swych wojsk na nieobronną granicę Prus wschodnich i zachodnich“, nie chce „ludów oswobodzonych między morzem Bałtyckiem a bagnami Wołynia wydać dobrowolnie znów reakcyjnej Rosyi, czy to są Polacy, Bałtowie, Litwini, czy Łotysze“. Podczas gdy więc kanclerz co do swych celów wojny w kierunku zachodnim, pozostawia wątpliwość: co przedstawia sobie pod pojęciem „realnych gwarancyj“ — żądanie kanclerza co do Wschodu jest wątpliwem tylko o tyle, o ile idzie o kwestyę aneksyi oswobodzonych obszarów. Natomiast oderwanie wymienionych ludów od Rosyi jest dla kanclerza niemieckiego, oczywiście, pewnikiem (steht fest).

Z wywodu „Die Post“ należy przytoczyć, iż dziennik ten, zestawiając ze sobą poprzednie mowy kanclerza, stwierdza konsekwentny rozwój żądań niemieckich. Co do kwestyi polskiej przedstawia on się tak:

Piąte oświadczenie poszło o krok dalej, z ogólników do szczegółów. Los Polski, która w tym czasie, w sierpniu 1915, była wydartą z rąk rosyjskich, znalazł obietnicę: trwałe oswobodzenie od jarzma rosyjskiego. A w końcu, gdy dnia 9. grudnia 1915 r. kanclerz ponownie, po raz szósty, wciągnął cele wojny w zakres swych uwag, wówczas gwarancye realne przybrały szatę wyraźniejszą: kraje graniczne na Wschodzie i na Zachodzie nie mogą pozostać bramami wypadowemi dla obcej potęgi zbrojnej. Środki, jakiemi temu ma się zapobiedz, są jeszcze niezdecydowane, im dłużej jednak wojna trwa, tem bardziej wzrastają owe konieczne gwarancye. Dzisiaj, gdy słyszymy kanclerza po raz siódmy, słowa jego mają nowy ton podstawowy. „Realne gwarancye“ panują nadal, lecz nie mają już podpory w status quo. Ten jest nie do utrzymania. Wojna europejska postępuje ku świadomym nowym kształtowaniom. I jeszcze jedno: kwestya żywotna Flamandów i Bałtów łączy się teraz ściśle z żądaniami, jakie Niemcy muszą podjąć dla swego przyszłego zabezpieczenia.

W „Taegl. Rundschau“ znajdujemy co następuje:

Wzmianki (Andeutungen), jakie kanclerz poczynił co do rozwiązania kwestyi polskiej, co do przyszłości Belgii i co do krajów bałtyckich, oraz sąsiednich, prosimy rozpatrzeć w sprawozdaniu. Ze wzmianek tych możemy wnioskować, że na przyszłość nie będzie prasie wzbronione w podobny ogólnikowy sposób wypowiadać się o celach wojny.

Uważamy osłabienie Rosyi za koniecznie potrzebne dla naszej przyszłości, między innymi także dlatego, że potrzebujemy kraju do osadnictwa (Siedlungsland) i jesteśmy zdania, że odstąpienie kraju nie musi pociągnąć za sobą trwale złego stosunku z naszym wschodnim sąsiadem. Sądzimy jednak, że kraj, który chcemy oddzielić od Rosyi, oddzielamy dla siebie samych, dla naszej przyszłości i dla naszego bezpieczeństwa, nie po to, aby wyswabadzać Łotyszów, Litwinów i inne narody. A obojętnem jest nam również czy odszkodowanie wojenne w ziemi otrzymamy od Rosyi „reakcyjnej“, czy „wolnościowej“.

W „Vorwaertsie“, organie mniejszości socyalistycznej i „socyalistycznego związku pracy“, odnosi się do sprawy polskiej ustęp następujący:

Jeżeli poseł Landsberg w grudniu słowa kanclerza o „zastawach“ tak tłomaczył, jak gdyby zastawy te miały służyć do kompensat i jak gdyby miały być oddane pierwotnym posiadaczom, to p. Bethmann-Hollweg obecnie usunął grunt wszelki takim komentarzom. Kanclerz Niemiec wyraźnie odrzucił we środę pokój na podstawie status quo i ogłosił w najbardziej podkreślonej (pointierster) formie warunki pokoju, odnoszące się do Polski, Finlandyi, Kurlandyi i do pewnego stopnia także do Belgii, warunki, które w każdym wypadku mają więcej podobieństwa z programem związków gospodarczych, niż z zasadami porozumienia narodów, jakie wchodzą w rachubę dla socyalnej demokracyi.

Wreszcie z organów pozaberlińskich należy przytoczyć komentarz „Frankfurter Ztg“. Wielki organ liberalny tak rzecz przedstawia:

Znacznie jaśniej, niż poprzednio, wypowiedział kanclerz wczoraj, że Rosya postrada wielki szmat ziemi między morzem Bałtyckiem a bagnami Wołynia i to na stałe. Przestrzeń ta mieści kilka ludów, przedewszystkiem Polaków. Że los ich w przyszłości będzie inny i lepszy, to już wypowiedział p. von Bethmann-Hollweg w sierpniu 1915; teraz to z naciskiem potwierdził. W ścisłej wspólności z Austro-Węgrami Niemcy rozwiążą niesłychanie zawikłaną i trudną kwestyę polską. Z pewnością uwzględnią przy tem mocarstwa centralne także słuszne życzenia narodu polskiego, o ile tylko pozwoli na to ich własne bezpieczeństwo polityczne i wojskowe, od którego zależy także istnienie każdego organizmu (Gemeinwesen) polskiego, jaki tylko da się pomyśleć. Bo w każdym razie trzeba będzie liczyć się z tem, że Rosya, zmuszona do takich ustępstw terytoryalnych, będzie przepełniona żądzą zemsty. Nasza cała polityka europejska i światowa będzie musiała zoryentować się z myślą o tem niebezpieczeństwie od Wschodu.

Profesor Michał Hruszewskij.

W roku 1894 uzyskał na rosyjskim uniwersytecie w Kijowie stopień magistra dwudziestosiedmioletni Paweł Hruszewskij. Przebywał on już lat szereg na tym uniwersytecie, jako uczeń, później jako stypendysta; z zamiłowaniem oddawał się historyi, zwłaszcza ziem tak zwanej urzędownie południowo-zachodniej Rosyi, tj. dawnych ruskich połaci polskiej Rzeczypospolitej. Wszakże Rusinem był, synem nauczyciela ludowego w Kijowskiej gubernii, gdzie się urodził.

W tymże roku 1894, w którym osiągnął stopień magistra, powołany został na katedrę historyi powszechnej z językiem wykładowym ruskim w lwowskim uniwersytecie. Powitano go bardzo życzliwie, także ze strony polskiej; widziano w nim jednego z tych, którzy, Rusinami się czując w całej pełni, nie tylko połowicznie, ruskie życie duchowe mieli tworzyć, w łączności z Zachodem, przeciw Rosyi.

Młody profesor rozwinął na nowym posterunku działalność bardzo wydatną, zwłaszcza w naukowem Towarzystwie imienia Szewczenki, subwencyonowanem i przez rząd, którego został później prezesem; prowadził w nim nadto jako dyrektor sekcyę historyczną i komisyę etnograficzną. Był prezesem spółki wydawniczej ukraińsko-ruskiej, prezesem towarzystwa naukowego ukraińskiego dla nauki i sztuki ukraińskiej w Kijowie. Jako profesor wykształcił kilku młodych historyków Rusinów. Ale przedewszystkiem pracował nad wielką historyą swego narodu.

Potężne stworzył dzieło; dotąd osiem wydał — po rusku — dużych tomów swej „Historyi Ukrainy-Rusi“; pierwszy tom i w niemieckim ukazał się przekładzie. Ale to ośmiotomowe dzieło — to nie tylko naukowe dzieło. To było dzieło pierwszorzędnego znaczenia dla narodu ruskiego. Wszakże przyszłych wieków wspólne dzieje tworzą jedną z podwalin narodowej świadomości, poczucia jedności narodu. Takiej historyi brakło tym, którzy Ukranę-Ruś chcieli budować. W XIV już wieku zniknęły te państewka ruskie, które szeroko się rozsiadły na obszarach wschodniej Europy, by wejść w państwo moskiewskie z jednej strony, z drugiej w dalszej części w państwo polskie, a w dużo większej w litewską monarchię Gedyminowiczów. Odtąd nie było ruskiej historyi. Hruszewskij postanowił ją stworzyć. I stworzył — sztucznie. Ciąg tej historyi upatrywał w Nalewajkach, Chmielnickich i t. d. Apoteozował bunty ruskie, przeciw Polsce zwrócone, jakoby myśli politycznej ruskiej nić, przez stulecia biegnącą.

Pozszywana jest ta historya „Ukrainy-Rusi“ z kawałków, nie bardzo całość tworzących, ustępami całymi daleka od historycznej bezstronności, przepojona niechęcią do Polski. Ale — była to historya. Chyba jedno z najwdzięczniejszych zadań dla historyi miał Hruszewskij; stworzył historyę dla narodu, który, gdy przestał jako naród istnieć, jeszcze w pełni nie miał swej narodowej świadomości, a potrzebował jej, gdy znowu zaczął w jednym odłamie swoim śnić o odrębnej narodowej przyszłości. Naród ruski w przyszłości wiel-

Krytyczne wydanie Konopnickiej*)

Konopnicka należy do tych szczęśliwych wyjątków pomiędzy wielkimi ludźmi, które ani za życia, ani po śmierci nie mogą się skarżyć na brak wdzięczności swego społeczeństwa. Kochano ją i wielbiono za życia, uczczono w dniu jubileuszu nietylko słowem, ale i chlebem, względnie kawałeczkiem chleborodnej ziemi, a oto w pięć lat po śmierci poetki wyszło krytyczne wydanie jej poezyi.

Ten ostatni rodzaj uczczenia jest właśnie w Polsce najrzadszy. Dość powiedzieć, że w całej pełni nie doczekał się go nawet największy poeta Adam Mickiewicz, a w zupełności godne siebie wydanie krytyczne miał wśród wieszczów polskich dotychczas (wstyd powiedzieć!) jeden tylko Krasiński.

Tłumaczy się to tem, że wydania krytyczne wymagają ogromnej, żmudnej pracy, a przytem ogromnego zaparcia się siebie, bo sława i rozgłos, który przynoszą wydawcy nie pozostają w żadnym zgoła stosunku do trudu. Otóż praca bez moralnej przynajmniej, ale sowitej nagrody, to coś, co z polskiem usposobieniem bardzo rzadko się dotąd łączyło. Można wprost powiedzieć, że w zakresie, o który właśnie chodzi, suma wszystkich takich połączeń w Polsce równa się jeden, a ta jednostka nazywa się prof. Jan Czubek.

Fakt, że o jednostkę, gotową do takiej niewdzięcznej pracy tak u nas trudno, sprawił, że zwykle, gdy koniecznie już chodziło o krytyczne wydanie jakiegoś pisarza, rozkładano trud na głów i piór kilka. Ale z takiej zbiorowej pracy wynikają najczęściej różne braki w jej rezultatach. Naprzód z reguły jedne części materyału są wydane lepiej, drugie gorzej, bo niejednakowa jest różnych wydawców umiejętność, praca i sumienność. Powtóre brak takim, zbiorowemi siłami powstałym, wydaniom tej jednolitości redakcyi, tej organiczności, ładu i żywego tętna, które tylko opanowanie całej twórczości pisarza przez jednę i tę samą myśl może zapewnić. Okazało się tu wszystko negatywnie na wydaniu Kochanowskiego i na dotychczasowych tomach wydania Mickiewicza — a pozytywnie okazało się właśnie na dokonanych przez prof. Czubka wydaniach Krasińskiego i Konopnickiej.

Wydanie Konopnickiej obejmuje dotąd w siedmiu tomach lirykę i utwory dramatyczne. Imagina, Pan Balcer, Przekłady, Proza przyjdą później. Nawet część liryków, mająca wypełnić tom VIII musi w chwilowem zawieszeniu czekać na stosowniejszą, niż obecna, chwilę. Ale już to co jest pozwala na wyrażenie się o wydawnictwie z najwyższemi pochwałami.

Wydawca pisze w przedmowie, że „rzecz nie była ani tak prosta, ani łatwa, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło“. Kto mu nie wierzy, niech powierzchownie choćby tylko, spojrzy na „dodatek krytyczny“, znajdujący się na końcu każdego tomu, a przekona się, jaki ogrom żmudnej pracy tam spoczywa.

Konopnicka zwyczajnie naprzód ogłaszała swoje wiersze zaraz po napisaniu w czasopismach, później poprawiała je, przygotowując do zbiorowego wydania, a potem poprawiała jeszcze przy każdem wydaniu następnem. Wiele z tych wierszy przeszło tedy od autografu aż do ostatniego, przez autorkę dokonanego, wydania całą ewolucyę, którą wydawca zawsze [...]k najskrupulatniej w swym dodatku krytycznym [...]varza.

Ponieważ przytem korekta drukarska n[...]ależy do mocnych stron poetów, więc niejednokrot[...] acz z pełną pietyzmu ostrożnością — musiał pr[...]bek Konopnicką co do tego wyręczać. Nieraz też [...]o mu się zastanowić nad tem, który z różnyc[...] trzeba uważać za ostatecznie przez autorkę [...] Zdarzało się to mianowicie wówczas, gdy te[...] naprzód w Krakowie lub Lwowie a potem w [...] pod cenzurą był wydany.

Szczególniej podnieść trzeba to, że sumie[...] jątkowa prof. Czubka nigdzie nie przechodz[...] pedanteryę. Nie raz przyjęta doktryna, ale [...] ka inteligencya i zdrowy rozsądek stanow[...] stępowaniu. W tekście zatem nie zawaha[...] oczywistego błędu nietylko składacza, al[...] torki. Nawet gdy — jak się to w jednym [...] fiło — znajdzie wśród samych 11-stu zgło[...] szy utworu jeden 13-zgłoskowy, położy[...] karb przypadkowej omyłki poetki i wi[...] Skoro o każdym takim postępku powia[...] i objaśni, co, jak i dlaczego zrobił, toć [...] ność wobec tekstu przekazanego niezen[...] ruszona.

Podobny brak doktrynerskiej p[...] i w układzie. Wydawca godzi się na t[...] szną zasadą jest tutaj chronologia i te[...] ma. Ale dla zasady chronologicznej n[...] cież i nie miesza z innymi kamienia[...] które poetka sama nanizała artystycz[...] Italię n. p. wyda razem, tak jak K[...] dała, mimo że poszczególne utwory, [...] cykl w różnych powstały czasach, że [...]

*) Marya Konopnicka. Poezye. Wyd. zupełne, krytyczne. Opracował Jan Czubek. Słowo wstępne H. Sienkiewicza. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

biłby go jako jednego z swoich wielkich budowniczych. Lecz czy będzie wielbił? Można było chyba sądzić, że ten człokiek, który ruską budował świadomość narodową przez stworzenie dlań historycznej przeszłości,, musi przeciw Rosyi iść, musi w tej walce zaciętej między Austryą a Rosyą po stronie Austryi stanąć silnie, z przekonania.

Nie pozostał we Lwowie w czasie inwazyi. W Wiedniu mieszkał czas jakiś, pracował tam w bibliotece uniwersyteckiej.

Ogłosił też w czasie wojny niemiecką broszurę pt. „Die ukrainische Frage in historischer Entwieklung“, silnie reklamowaną i kolportowaną, w której historyą udowadniał myśl państwowości ukraińskiej w przeciwieństwie do Rosyi.

Niespodzianką też było dniu, gdy dzienniki gdzieś przed rokiem ogłosiły, że został uwięziony — w Kijowie. Skąd tam się wziął? Czemu opuszczał Austryę? Czy by tam, na Ukrainie, budzić myśl ruską, która na tych obszarach jakoś obudzić się nie chce?

Ostatnie dni przyniosły rozwiązanie zagadki jego wyjazdu. Podał „Czas“ dni kilka temu autentyczną interpretacyę, jaką sam prof. Hruszewskij publicznie ogłosił co do stanowiska, zajętego przezeń w sprawie losów Ukrainy. Tak ono brzmi:

„Ludziom, którzy jako tako śledzili moją działalność, dość dobrze wiadomo, że zarówno ja, jak i te prądy ukraińskie w Rosyi, z którymi stykałem się, nie podzielały zupełnie tak zwanej „oryentacyi austryackiej“ i rozwiązanie kwestyi ukraińskiej w Rosyi widziały nie w jakimś oderwaniu się ziem ukraińskich, lecz w uregulowaniu tej kwestyi drogą prawodawczą, wspólnemi siłami postępowego społeczeństwa ukraińskiego i wielkorosyjskiego, w ramach państwowości rosyjskiej, na gruncie rozwoju ustroju konstytucyjnego, samorządu krajowego i samookreślenia narodowego. W takim kierunku przeszła cała działalność polityczna moja i innych przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego w ciągu ostatnich lat, a tą tylko świadczy, jak wierzyliśmy my wszyscy (a i dziś wierzymy w dalszym ciągu nie bacząc na wszystko, cośmy przeżyli w tym ostatnim roku) w rozwiązanie kwestyi ukraińskiej drogą wyżej wskazaną. Od oryentacyi austryackiej Ukrainy odgraniczają się w sposób najbardziej stanowczy, a ja osobiście w artykule pt. „Tragedya serajewska“, pomieszczonym w „Literat. Nauk. Wiestnyku“, kategorycznie zaznaczyłem, że oryentacya austryacka nie rozwiązuje kwestyi ukraińskiej, że ten prąd polityczny nie ma żadnej władzy nad umysłami społeczeństwa ukraińskigo w Rosyi i nie może w żadnym razie liczyć na tego społeczeństwa współczucie“.

A więc — jasno i wyraźnie. Staje po stronie Rosyi, jak stanęli Ukraińcy, w Rosyi granicach żyjący, co i sam wyraźnie stwierdza.

St. K.

---

rami chronologicznie przeplatane. Podobnie Obrazki napół epickie wyłącza z pośród czysto lirycznych wierszy i tak, jak to czyniła sama poetka, na końcu poszczególnych tomów, osobno je umieszcza. Pozatem trzyma się chronologii, o ile możności, jak najwierniej.

Starając się pilnie o naukowy poziom wydania, myślał prof. Czubek równocześnie i o tem, żeby udostępnić w niem Konopnicką warstwom inteligencyi jak najszerszym i dodał u dołu każdej niemal stronicy popularne objaśnienia treści. I tu znowu trzeba podnieść właściwą mu w całej pracy miarę i świadomość granic skrupulatności. Podczas gdy np. jubileuszowe, krytyczne wydanie Słowackiego idzie w takich objaśnieniach tak daleko, że popada niekiedy w śmieszność, komentując, że „pergamin — skóra zwierzęca wyrobiona na papier do pisania“, lub, że „pokos oznacza tyle trawy lub zboża, ile jednem cięciem kosy położą“ — to wydawca Konopnickiej nie zapomniał ani razu o tem, że analfabeci czytać nie umieją i że zwłaszcza tego rodzaju wydania czyta nawet tylko — bądź co bądź inteligencya. Słowa przedmowy, że „tak firma nakładowa. jak wydawca nie szczędzili zabiegów, ażeby niniejsze wydanie było godne pamięci i imienia wielkiej poetki“ — można potwierdzić bez żadnych zastrzeżeń.

Pod adresem nakładców można zrobić chyba tę jedną uwagę, że podczas gdy prof. Czubek przez objaśnienia swoje starał się wydanie uczynić dostępnem szerszym warstwom, to oni się do tej dostępności nie przyczynili. Te Poezye Konopnickiej są trochę za drogie.

Nie trzeba prawie przypominać, że prawdziwą ich ozdobą są, znane już skądinąd, a tutaj jako słowo wstępne umieszczone, prześliczne wyrazy, poświęcone twórczości poetki przez Henryka Sienkiewicza.

J. Ujejski.

Ze Szwecyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Szwecya stała się dzisiaj niejako korytarzem narodów europejskich i sam Sztokholm pomieścić nie może napływu 30.000 obcej ludności. Maleńka mieścina Haperende na brzegu rzeki Torneo, stanowiącej rosyjską granicę, stała się niejako historyczną miejscowością i niejeden Polak lub Polka wyruszają stąd na dalszą tułaczkę. Wyjątkowe znaczenie Haperendy, naturalnie po wojnie zniknie, czerwone drewniane domki skryją się głębiej pod swą powłokę śniegową, miasto bez cudzoziemców wejdzie znów w fazę prowincyonalnej drzemki, doskonałe koniki fińskie przestaną wozić przez zamarzniętą rzekę postaci otulonych w futra renie, oraz mnóstwo małych pocztowych paczek dla jeńców wojennych. Dla Haperendy skończą się dobrze czasy, dla ludzkości nadejdzie kres utrapień.

Celem niesienia pomocy Polakom dotkniętym wojną we wszystkich zaborach, w porozumieniu z Komitetem Sienkiewicza w Lozannie powstał „Komitet Szwedzki dla Polski“ w czerwcu 1915 r. Prezesem jest znany uczony prof. Oskar Montelius dyrektor National Museum w Sztokholmie. Działalność komitetu obejmuje zbieranie pieniędzy na listy składek i posyłanie ich do Lozanny. Duszą i sercem całej polskiej akcyi w Szwecyi jest hrabianka Ledóchowska, w tych ciężkich czasach dodająca Polakom otuchy. Zamieszkuje w Djürsholm (miasto ogrodów pod Sztokholmem) i pomimo, że utrzymuje Zakład wychowawczy — Spoken Institut — gdzie Polki i cudzoziemki uczą się wszystkich języków, miała czas na wygłoszenie w licznych szwedzkich miasteczkach szeregu odczytów o Polsce. Hr. Ledóchowska posiada niezwykłe zdolności językowe, w parę miesięcy nauczyła się po szwedzku i snać opanowała język wybornie skoro wyciska łzy z oczów zamożnych słuchaczy, a głębokie współczucie oraz ofiarność budzi u ludu szwedzkiego. Wieśniacy z jednej wioski z południowej Szwecyi przysłali 300 koron; pewien nauczyciel ludowy szwedzki urządził składkę wśród uczniów; 25 dzieci dało po 20 órów; do sumy 6 K. dołożył koronę sam nauczyciel. Pewna uboga służąca w liście wystosowanym do hr. Ledóchowskiej ofiarowała się ze zbieraniem składek. I chodziła we wsi od domu do domu, po trzykroć pisała o nowe listy i zebrała 170 koron. Jeden staruszek pobierający pensyi 9 K. tygodniowo, zobowiązał się dawać 2 K. miesięcznie dla Polaków. Jednego miesiąca przysłał tylko 1 K., tłómacząc się, że musi sobie buty kupić. Robotnicy polscy w fabryce w Witby przysłali 70 K. Ze wszystkich składek wysłano ze Szwecyi 20.000 fr.

Wspomnę nawiasem, że w Danii hr. Ledóchowska miała 10 odczytów. Komitet tamtejszy wysłał już 30.000 fr.

Dnia 23 Lutego 1916 z kół dyplomatycznych wyszła myśl urządzenia Żywych obrazów dla Polaków. Urządzeniem ich zajęły się wszystkie ambasadorowe. Żywe obrazy przedstawiały panie z arystokracyi. Nastąpiły tańce baletu opery królewskiej i śpiew sławnej artystki pani Cahier. Prócz rodziny królewskiej zebrali się przedstawiciele wszystkich mocarstw. Dochód czysty wyniósł 6.500 K., który rozdzielono pomiędzy trzy ambasadorowe dla Polaków.

Uroczyste otwarcie lokalu polskiego przy ulicy Wallingaten 28, odbyło się 24 Marca 1916. Prezes Komitetu polskiego p. Pomian Hajdukiewicz przemówił podkreślając cele Towarzystwa: popieranie każdej polskiej pracy, informacye i pośrednictwo pracy dla Polaków. Przemawiał również p. Hildebrand członek parlamentu, bardzo dla Polaków przychylny. Otwarcie polskiego lokalu witają Polacy z radością jako dowód łączności naszej, życząc Komitetowi by jego praca zdziałała wiele i była prawdziwem ogniskiem polskiem w Sztokholmie.

K.

Przegląd prasy rolniczej.

Od chwili ustanowienia cen maksymalnych na niektóre artykuły pastewne, utrzymują się te ceny w Austryi wciąż na jednakowym poziomie. Natomiast w Niemczech uległy one znacznym zmianom, w stosunku do zmienionych kosztów produkcyi i zmienionej konjunktury. Owsiana mąką pastewna, która do niedawna kosztawała M. 26 za 100 kg., a która w Galicyi jako artykuł pastewny nie jest powszechnie znana, — kosztuje od 1 kwietnia M. 13. — O połowę taniej. Jednak ceny wszystkich innych artykułów pastewnych doznały zwyżki. Drożdże jako karma dla bydła (nawiasem mówiąc, karma bardzo dobra, dla koni lepsza niż dla wołów, dla krów zaś nieodpowiednia), kosztują M. 50. — za 100 kg. w przeciwieństwie do ceny M. 35. przed 1 kwietnia. Mąka z padliny kosztuje także drożej, mąka z krwi także drożej niż przed 1 kwietnia. Plewy owsiane kosztują M. 5 — za 100 kg. Wszystko ma dziś swą wartość w gospodarstwie znacznie większą niż w czasach normalnych, a w stosunku do tej zwiększonej wartości także i cena ulega zwiększeniu.

W myśl tej zasady ekonomicznej domagają się rolnicy w Austryi — najzupełniej słusznie — podwyżki ceny niektórych płodów rolnych. O podwyższeniu tak zwanych cen objącia, „Uebernahmspreise“, pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa ze zbioru roku 1916 mówią w kołach rolniczych już od dawna i bez wątpienia ceny te zostaną podwyższone o kwotę K 6. na cetnarze metrycznym. Ale to jest sprawa późniejsza. Najwcześniej, jak się zdaje, dozna podwyżki ceny rzepak i rzepik. Zeszłoroczny zbiór rzepaku i rzepiku, wyprodukowanego w krajach austryackich, został zajęty przez Państwo po cenie objącia K 46 względnie K 44 za 100 kg. Za tę cenę wykupywał te płody bank włościański: Oesterreichische Kontrolbank für Industrie und Handel in Wien. Otóż, jak powiadają, — zdaje się to nie ulegać wątpliwości, — także i tegoroczny zbiór tych dwóch artykułów ma być przez Państwo zajęty, jednak już po cenie wyższej, i to znacznie wyższej. Rolnicy twierdzą słusznie, że ma się wrażenie, jak gdyby władze z urzędu tamowały uprawę rzepaku, oznaczając dla niego cenę K. 46 za 100 kg. I rozumieją dalej, że skoro Austryacka Centrala olejów i tłuszczów, Towarzystwo akcyjne w Wiedniu, wzywając rolników do uprawy maku i lnu (afiszami, które wszędzie czytać można), oznaczyła cenę nasienia maku na K 150, a lnu na K 100. za cetnar metryczny, to za rzepak i rzepik należy się cena K 100 do K 110 za 100 kg. W przeciwnym razie produkcya tych płodów będzie zbyt małą, by zaspokoić zapotrzebowanie. — Powtarzamy dla uspokojenia rolników, że prawie ponad wątpliwość cena rzepaku i rzepiku już w najbliższym czasie ulegnie znacznej podwyżce.

Ogromnie podniosła się cena nawozów sztucznych. Niektórych zupełnie dostać nie można. Przedewszystkiem saletry chilijskiej. Import tego nawozu jest zupełnie wstrzymany, przewóz jego jest kontrabandą wojenną, zapasy są wyczerpane zupełnie. Ponieważ zaś przemysł wyrobu sztucznych nawozów azotowych jest w Austryi najmniej rozwinięty z przemysłu fabrykacyi nawozów sztucznych, więc nastąpił bardzo prosty skutek: zabrakło w Austryi nawozów azotowych. Rolnictwu pozostaje zatem tylko jedna droga ku wzbogaceniu ziemi w azot: samopomoc — czyli uprawa roślin strączkowych, które wiążą w ziemi azot z powietrza. Więc idzie o to, aby władze zainteresowały ludność rolniczą w kierunku uprawy roślin strączkowych. Aby władze, innemi słowy, popierały uprawę tych roślin. Popierać zaś można najłatwiej: znów przez podwyżkę cen maksymalnych. W „Wiener Landwirtschaftliche Zeitung„ domaga się tego słusznie autor artykułu wstępnego w ostatnim numerze. Powiada, że zwiększenie uprawy roślin strączkowych naprzykład kosztem uprawy jęczmienia leży bez wątpienia w interesie Państwa, gdyż konsumenci zyskali by w strączkowych doskonały środek zastępczy zamiast mięsa i chleba, a zatem zwiększona uprawa tych roślin spowodowała by obniżkę cen mięsa i zmniejszenie konsumcyi chleba. Autor wspomnianego artykułu nie może zrozumieć, dla czego wykę sprzedaje się po cenie dochodzącej do K 100 za 100 kg., podczas gdy strączkowe, które służą do konsumcyi ludzkiej, sprzedaje się po cenie blizko o połowę niższej. — Autor wspomnianego artykułu nie wie, że wykę w Galicyi, a raczej do Galicyi sprzedaje się po cenie dochodzącej do K 120 za 100 kg. Cena K 100 nie jest u nas wcale za wielką, bo popyt jest ogromny, a podaży niema.

Popyt na wykę i łubiny jest również na berlińskiej giełdzie produktów ogromny, a podaży niema. Łubinów niema w Niemczech z powodu zeszłorocznego nieurodzaju prawie zupełnie, wyki jest bardzo niewiele. Także i hreczki do siewu niema w Niemczech dużo. I u nas hreczki niema. Ale się pocieszyć wypada zapowiedzią hr. Tiszy, że żniwa tegoroczne w Węgrzech zapewne się udadzą.

W najświeższej pamięci czytelników jest wprowadzenie kart cukrowych. Konieczność ta była wynikiem zmniejszających się u nas zapasów cukru. Aby zapewnić na rok przyszły dostateczną produkcyę cukru, wydał rząd nowe rozporządzenie, dotyczące produkcyi buraków cukrowych. Streszczamy je tutaj. Idzie o rozporządzenie ministra handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa i ministrem skarbu z dnia 31 marca 1916 L. 89 dziennika ustaw Państwa. Przepisuje ono szczegółowo, że burak cukrowy zbioru 1916 może być kontraktowany sprzedawany wyłącznie cukrowniom, w celu produkcyi cukru; wszystkie kontrakty, tyczące sprzedaży buraka cukrowego dla innych celów, tracą ważność o ile nie zostały zawarte przed 1 września 1915. i o ile nie przewidują dłuższego czasu trwania ponad jeden rok. — Rolnikom wolno jednak używać wyprodukowanych przez siebie samych buraków cukrowych do własnych celów konsumcyjnych: wolno im będzie w okresie 1916/17 używać buraków przez siebie wyprodu-

kowanych do fabrykacyi wódki w gorzelniach, w ilościach które później oznaczy minister skarbu. Rolnikom wolno wreszcie suszyć własne buraki cukrowe i używać ich na karmę dla bydła, ale sprzedawać suszonych buraków nie wolno.

Dzięki tym zarządzeniom nie będziemy prawdopodobnie cierpieli w roku przyszłym na brak cukru. Może nawet karty cukrowe okażą się w roku przyszłym niepotrzebne. W każdym razie spodziewać się należy cukru surowego. Jest to tak zwany drugi produkt przy fabrykacyi cukru, który jest bardzo dobrą karmą dla koni. Obecnie kontyngent cukru surowego, przeznaczony do konsumcyi zwierzęcej, został zmniejszony i rolnicy skarżą się na niemożność zakupna tego artykułu.

Na zakończenie — kilka słów o niedoli francuskiej. Ekonomista francuski Edmond Thery zamieszcza w paryskim „Economiste“ zestawienie, które wykazuje, jak Anglicy wyzyskują Francyę podczas wojny, mianowicie na frachtach kolejowych i okrętowych. Produkcya rodzima płodów rolnych we Francyi nie wystarcza na pokrycie potrzeby, Francuzi muszą znaczną ich część sprowadzać z poza granic kraju. Otóż Thery wykazuje, że ogólne koszta dowozu importowanych do Francyi towarów wynosiły w roku 1913 tylko 452 milionów franków, a koszta dowozu towarów importowanych w roku 1915 wynosiły 2 miliardy 800 milionów franków, pomimo że import zmniejszył się o trzecią część. Przeciętny fracht za tonnę wynosił zatem w roku 1913 franków 13.10, w roku 1915 zaś — franków 117. — Z tych cyfr okazuje się jeszcze raz, że największe korzyści z pomiędzy państw prowadzących wojnę ciągną z wojny Anglicy.

Dr Jerzy Rawita-Gawroński.

Hołd zasłudze.

Na zebraniu Towarzystwa rolniczego dn. 7 b. m. któremu przewodniczył prezes JE. Zdzisław hr. Tarnowski po powitaniu go przez członków komitetu i wszystkich kierowników biur oraz załatwieniu wstępnych formalności, zabrał głos oświadczając:

„Przejęty głębokim uznaniem i wdzięcznością dla Księcia Biskupa Krakowskiego, za serce i niestrudzony zapał, z jakim organizuje i niesie skuteczną pomoc oraz ulgę w cierpieniach ludności polskiej, najbardziej przez wojnę dotkniętej na całym dostępnym sobie obszarze ziem polskich, korzystam z tej pierwszej sposobności przewodniczenia w naszym komitecie i stawiam wniosek: „Prezydyum c. k. Tow. roln. krak. uda się w deputacyi do Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa krakowskiego, aby Mu imieniem pełnego Komitetu złożyć wyrazy czci i hołdu, oraz podziękowania za Jego humanitarną działalność, którą błogosławią tysiące nieszczęśliwych“.

Wniosek ten uchwalili zebrani wśród oklasków.

„Polska młodzież akademicka, przebywająca we Wiedniu, zgromadzona dnia 1. kwietnia br. w lokalu polsk. akad. Twa „Ognisko“ wyraża hołd.

Księciu Biskupowi Adamowi Sapieże,
Henrykowi Sienkiewiczowi
Ignacemu Paderewskiemu.

Za ich bohaterskie wysiłki ratowania ludu polskiego od nędzy i śmierci głodowej“.

Roman Ślączka prezes. Tomasz Kobielusz sekr.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek ŚŚ. Ezechiela i Makarego. -- Jutro we wtorek ŚŚ. Leona i Filipa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 56, zachód przypada o godz. 6 min. 27; długość dnia godz. 13 min. 31.

Kraków, 10. kwietnia 1916.

Ciekawie wygląda Kraków z brzaskiem dnia. Planty przykrywa lekką osłoną mgiełka wiślana. Na ulicach pustki, tylko tu i ówdzie spostrzega się żołnierza policyjnego lub żandarma fortecznego, ciekawie przyglądających się porannemu gościowi plant. Nieprzypuszcza nikt, jakim bogactwem kotów cieszy się nasze miasto. Wczesnym rankiem widzi się je wracające z nocnych połowów. Słyszy się ciekawą ich rozmowę, najrozmaitsze głosy i głosiki, wojownicze parskania i jakby kwilenia dzieci. Przypomina się koci gród z bajki.

Jedne spinają się po drzewach, aby dopomódz wróblom przy urządzaniu gniazd, inne jakby przyrosłe do krawężnika chodników, czatują na nie, gotują się do skoku, dla zdobycia mięsnego śniadania. Nieczęsto im się to udaje, bo wróbel krakowski jest mądry, skacze obok łowcy pewnie, świergotem swym przedrzeźnia się mu, łechcąc jego podniebienie i wyzbierawszy resztki okruchów, nim poczciwi stróże zaczną je zgarniać miotłami, składają wizyty przekupkom ustawiającym swe stragany.

Zaglądają one do próżnych jeszcze gniazd, rozwieszonych na drzewach przez zarząd plant, które przeznaczone są dla kosów, chętnie korzystających z gościnności miejskiej. Ponad plantami żeglują czarne stada gawronów, znoszą suche gałązki do budowy gniazd, które co roku usuwa straż ogniowa dla pozbycia się niemiłych gości, krakaniem denerwujących ludność. — Niebawem zaczyna się ożywiać ulica. Kończy się panowanie kotów, tracą swą swobodę wróble i gołębie wystraszane przez przechodniów, a przeraźliwe dzwonki tramwajów, turkot wozów łączą się w codzienną monotonną pieśń ulicy. Planty tracą swój poranny czar parku, znikający wieczorem, gdy tłumy zalegną deptaki, zajmując rzędy krzeseł i ławek, nie mogących nigdy pomieścić amatorów posiedzeń.

Mówi się i pisze o odbudowie miast, lecz tzw. Związek 30 miast galic., zastępywany przez 3 członków, konwentykle swe odbywa tajemniczo, udzielając komunikatów z posiedzeń tylko uprzywilejowanemu swemu organowi, tak, jakby chrześcijańska ludność tych miast nie zdradzała ciekawości w kwestyi odbudowy i pozostawiała ją wyłącznie tylko wybrańcom.

Na wsi polskiej budzić się zaczyna handel, którego nowym wymownym dowodem jest dostawa jaj. „Związek ekonomiczny urzędników“ zaopatruje obficie założona przez p. Różę Zuniównę i p. Wandę Zduniównę w Rabie Wyżnej „Sekcya eksportu jaj“ wchodząca w zakres działania tamtejszego kółka rolniczego. Dzięki temu, prezydyum Związku pp. Dr Lang i Dr Bajda przyczynić się mogą znowu dla aprowizacyi licznej rzeszy urzędniczej w produkt wiejski, który do niedawna uważany był za monopol handlarzy, wywożących go na obce rynki.

Temwiększe ma to znaczenie, gdy mięsa z dniem każdym jest coraz mniej, a jaja swą pożywnością, w wielkiej mierze przeciwdziałać mogą brakowi i drożyźnie mięsa.

Tu przemilczeć nie można także zasług prezydyum miasta i kierownika aprowizacyi p. Lissy'ego, który zaopatrzywszy mleczarnie miejskie w wielkie zapasy jaj, wytworzył regulator ich cen i wraz ze związkiem urzędniczym celowo przeciwdziała dawnemu wyzyskowi, jaki panował na targach. Gmina miasta Krakowa sprowadza świeżutkie jaja z Podhala, które spadły już w cenie, wynoszącej 13, a nawet 12 hal. za sztukę, rokując jeszcze tendencyę zniżkową.

Z miasta.

Pogrzeb śp. Namietnika gen. v. Colarda. W dniu dzisiejszym w Białej odbywa się pogrzeb śp. Namiestnika gen. v. Colarda. Na pogrzeb wyjechali z Krakowa książę-biskup Sapieha, delegat Dr Fedorowicz i prezydent Dr Leo. Prezydent imieniem miasta przesłał wczoraj telegraficzną kondolencyę wdowie po śp. namiestniku, oraz prezydyum Namiestnictwa. Z powodu zgonu śp. Namiestnika wywieszono żałobne chorągwie na gmachach rządowych w naszem mieście.

Dary wielkanocne dla żołnierzy i legionistów. W dniu dzisiejszym odchodzi z Krakowa koleją pierwszy transport darów wielkanocnych, zakupionych lub zebranych przez krakowski Komitet obywatelski dla żołnierzy krakowskich oraz legionistów, przebywających na froncie. Akcya Komitetu udała się bardzo dobrze, zebrano bowiem w gotówce około 17.000 K, nadto bardzo wielką ilość praktycznych darów od szkół krakowskich i osób prywatnych; dary te będą wysłane łącznie z darami, zakupionymi przez Komitet. Każdy żołnierz otrzyma torebkę wartości 3 K, zawierającą tytoń, bibułki, pierniki, figi, karty polowe itp. Na każdej torebce widnieje napis: „Mieszkańcy Krakowa żołnierzom Polakom w darze wielkanocnym“. Obdarowanych będzie 4.000 żołnierzy-Polaków z 13 pułku piechoty i 16 pułku obrony krajowej, wreszcie 1000 legionistów. — Torebki wszystkie ułożono już w osobne paki, których ekspedycya w dniu dzisiejszym się rozpoczęła.

Restauracya wieży Maryackiej. Prowadzona przez kilka lat restauracya wieży maryackiej dobiegła wreszcie końca. Pozostały jeszcze do wykończenia pewne roboty koło cokołu i ogrodzenia wieży, reszta robót jest wykończona. Obecnie robotnicy przystąpili do rozbiórki rusztowań. Spodziewać się można, że pozostałe jeszcze do przeprowadzenia roboty będą możliwie szybko wykończone, a równocześnie z tem usunięte do murów świątyni przystawione budy i ogrodzenia deskowe, które nietylko szpecą piękny plac Maryacki, ale niemniej w wysokim stopniu utrudniają komunikacyę zwłaszcza, że obok przechodzą dwie linie tramwajowe. Pożądanem by było również poprawienie bruków przed kościołem N. M. Panny, gdzie obecnie jest pełno wybojów, w których w czasie deszczów tworzą się małe stawki, trudne do przebycia. Budownictwo miejskie powinno większemi względami otaczać świątynię Maryacką.

Z teatru miejskiego. „Wielki Fryderyk“ zapełnił zarówno w sobotę, jak i w niedzielę widownię doszczętnie. We środę grać będzie dyr. Solski, rolę Łatki w nieśmiertelnej komedyi Fredry: „Dożywocie“. Rolę tę wyposażył znakomity artysta w taką siłę charakterystyki, w tak olbrzymi zapas humoru i szczerego komizmu, że należy ona do najprzedniejszych jego kreacyi. W sztuce biorą udział w główniejszych rolach: Mila Kamińska, Bończa, Jednowski, Noskowski, Mierzejewski, Szymborski, Nowakowski, Żarski i w. i.

„Poranek żywego słowa“, zaimprowizowany wczoraj w sali „Złudy“ w pałacu Spiskim zgromadził liczną publiczność, zwłaszcza, że i cel poranku był pociągający. — Program „żywego słowa“ obejmował odczytanie utworów własnych, tudzież recytacyę utworów innych autorów. Własne utwory odczytali pp. Znamirowski, Juszkiewicz i Lubecki. Z innemi aktualnemi rzeczami zapoznały słuchaczów artystki teatru miejskiego pp. Jarszewska i Kamińska. O estradowych talentach obu pań niebezpiecznie jest wiele pisać, gdyż w pochwałach łatwo popaść w przesadę. Wystarcza stwierdzenie, że w wybornej interpretacyi obu [illegible]tatorek, troskliwie dobranych utworów [illegible] koszą; zwłaszcza wygłoszony przez Jarszewską, mało znany współczesny wiersz Słońskiego, pt. „Do mego syna“ wywołał burzę oklasków. Akompaniament spoczywał w doświadczonych rękach p. Kopystyńskiego.

Z teatru ludowego. Wobec zbliżającej się 300-letniej rocznicy śmierci Szekspira, dyrekcya wprowadza na scenę „Sen nocy letniej“, komedyę, która dzięki swej olbrzymiej vis comica i znakomicie rozwiniętej akcyi święci zawsze tryumfy na scenie. Niewątpliwe też „Sen nocy letniej“ stanie się podobnie jak „Marya Stuart“, pierwszorzędną atrakcyą teatru ludowego.

Sezon letni w Maryenbadzie. Od cenionego w szerokich kołach lekarza r. ces. Dra W. Harajewicza, ordynującego od szeregu lat w Maryenbadzie, otrzymujemy następujące informacye co do nadchodzącego sezonu w tem miejscu kąpielowem: Ze względu na zbliżający się czas wyjazdu do miejsc kąpielowych, otrzymuję z wielu stron listowne zapytania, jakiemi będą przypuszczalne warunki pobytu w zdrojowiskach czeskich, a szczególnie w Maryenbadzie, podczas sezonu tegorocznego. Zwróciłem się zatem do władz miejscowych z prośbą o informacye dla osób zamierzających odbycie kuracyi, lub przepędzenie jakiegoś czasu w Maryenbadzie. W odpowiedzi otrzymałem następujące dane:

Aprowizacya Maryenbadu, będzie równie dobrą i dostateczną, jak w roku 1915, szczególnie zaś gmina zaopatrzyła się w dostateczną ilość wyborowej pszennej mąki, tak, aby kuracyusze mieli dobre, białe i smaczne pieczywo. Również postarała się gmina o obfite zaopatrzenie w mięso, cukier, kawę, herbatę, ziemniaki i. t. p. Warunki mieszkaniowe będą tego lata zupełnie takie same, jak w roku ubiegłym, t. j. mieszkania będą znacznie tańsze, aniżeli w latach poprzedzających wojnę. W hotelach zaś i domach prywatnych, ani ranni, ani rekonwalescenci nie będą umieszczanymi. — Wybierający się w tę podróż, winni zaopatrzyć się w pasport podróżny (Reisepass), a opuszczający Kraków, w pozwolenie komendy twierdzy na wyjazd. Wydanie dokumentów tych ludziom nie podejrzanym, nie natrafia na żadne trudności. Kancelarya zaś burmistrza w Maryenbadzie wystawia bezpłatnie poświadczenie pobytu tamże, które służy potem jako legitymacya do podróży powrotnej. Co do bagażu, który podróżni wiozą ze sobą, wskazanem jest umiarkowanie w objętości i ilości pakunków.

Z sali sądowej. Przed trybunałem kraj. sądu karnego pod przewodn. radcy sądu Dra Markiewicza odbyło się dziś ośm rozpraw apelacyjnych o lichwę żywnościową. Rozprawy dotyczyły przeważnie drobniejszych handlarzy. Lichwa żywnościowa w Krakowie niestety stale kwitnie.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Jak „Nowiny Wiedeńskie“ dowiadują się, terminu powrotu wychodźców lwowskich do Lwowa nie przedłużono. Wychodźcy lwowscy, przebywający w Wiedniu i na zachodzie Austryi, są obowiązani wyjechać do Lwowa najpóźniej w dniu 8-mym kwietnia. W przeciwnym razie stracą bilety jazdy bezpłatnej i stracą prawo do zapomogi czterotygodniowej, przeznaczonej każdemu niezamożnemu Lwowianinowi, wracającemu do Lwowa.

Onegdaj w sali wyższego sądu krajowego odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich 5 dzielnicowych Rad sierocych krajowego Towarzystwa opieki nad dziećmi. Posiedzenie zagaił dyrektor wiceprezes Tow. p. Małaczyński, zaznaczając, iż od jesieni już trwają przygotowania wstępne do rozpoczęcia na nowo prac tej ważnej instytucyi. Dotychczas mimo wielkich trudności, zdołano doprowadzić do porządku wszystkie akta i karty sieroce w biurze centralnem. Poświęciwszy kilka serdecznych słów pamięci zmarłego w czasie wojny Eksc. Dra Aleksandra Mniszek-Tchórznickiego, jednego z gorliwych inicyatorów- założycieli i opiekunów Tow., przedstawił dyrektor Małaczyński trudne warunki, w jakich należałoby obecnie pracę jak najszybciej podjąć. Rzesza sierot wzmogła się ogromnie w czasie zawieruchy wojennej; do dawnych przybyły całe szeregi dzieci opuszczonych przez śmierć ojców na polach bitew, utratę nieraz obojga rodziców wskutek epidemii, nędzy itd. Dziatwa ta domaga się jak najenergiczniejszego zajęcia się ich losem. Akcya opieki nad sierotami wojennymi podjętą została chlubnie przez Tow. „Ochrony Dziecka“, powstałe w lecie 1915 i inne prywatne koła; najbardziej skuteczna jest jednak praca Towarzystw, działalność Rad sierocych opiera się na katastrze sierocym. Dotychczas biuro centralne miejskie posiada 7.000 kart sierocych, a nie są to jeszcze wszystkie, brak bowiem kart z lat 1914, 1915 i 1916.

Fundusze Towarzystwa kraj. opieki nad dziećmi nie przedstawiają się zbyt pomyślnie; przed wojną miała instytucya do spłacenia 6.000 kor. jako resztę kosztów budowlanych swego schroniska dla sierot. Dla opędzenia wydadków bieżących liczono na subwencyę miejską, sejmową, dary prywatne itd. Obecnie Towarzystwo otrzymało subwencyę miejską, sejmowa jednakże odpadła; wkładki

członków, wobec wyczerpania ogólnego, są bardzo skromne. W ostatnich czasach przybyła Towarzystwu pomoc w postaci 12.000 koron, uzyskanych przez c. k. namiestnictwo z funduszu komisyi opieki nad młodzieżą.

Po referacie dyrektora Małaczyńskiego wywiązała się ożywiona dyskusya, w której poruszono, iż mężowie zaufania dla spraw chlebowych i cukrowych, mają dokładną ewidencyi mieszkańców miasta, mogliby być pomocni w wyszukiwaniu adresów sierot, a kataster szkolny winienby dopomódz do skompletowania kart sierocych dzieci w wieku szkolnym.

Z Nieczajny (pow. dąbrowski) pisze p. Kazim. Szwajkosz do „Ludu katolickiego“: Przez sześć miesięcy mieliśmy Moskali. Przez cały czas rabowali, co tylko było, a choć później płacili, to bardzo mało. Zabrali nam inwentaz, żywność, poniszczyli sady i ogrody, a pola i łąki stratowali z kretesem. Kiedy Moskale odeszli, nastały trochę lepsze czasy w lecie, ale z jesienią znów przyszły nowe kłopoty. Trzeba było siać; nie było czem i na czem, bo na sponiewierany grunt bez nawozu szkoda rzucać ziarno, bobyś nie zebrał tyle, ileś wyrzucił.

Drożyzna panuje sroga, a pożyczki w zakładzie wojennym idą jakoś żółwim krokiem. Gdzie jaki ratunek dalej, tego nie umiem powiedzieć. Tylko część biedy, jaka nas gniecie w tych ciężkich czasach przedstawiłem, a dałoby się jeszcze dużo różnych rzeczy pisać nietylko o biedzie, ale i o naszych krzykliwych opiekunach, którzy na czas wojny pochowali się w mysie jamy, a wypłyną pewnie dopiero przed wyborami. My im to popamiętamy. Za to Czcigodnemu Duchowieństwu naszej parafii należy się od nas niewygasła wdzięczność i przywiązanie za ciągłą i gorliwą opiekę.

Z Gwoźdźca otrzymujemy następujące pismo: Dnia 31. marca b. r. pożegnaliśmy O. Gwardyana Wojciecha Kozubala, odjeżdżającego na nową posadę do Królestwa Polskiego. Żegnaliśmy go z żalem, bośmy stracili w nim prawdziwego ojca i dobrodzieja. Cichy i pełen cnót w swojej parafii przez cztery lata pracował gorliwie i szczerze, pozostawiając po sobie niezatarte wspomnienie tak wśród okolicznego obywatelstwa, jak wśród ludności mieszczańskiej i wiejskiej. Jemu to zawdzięczyć musimy odnowienie kościoła, ołtarza św. Józefa, sprawienie figur Matki Boskiej, św. Antoniego, Serca Jezusowego, pięknych ornatów i kielichów do kościoła, odrestaurowanie całego klasztoru; za jego staraniem odbyły się u nas w r. 1913 misye. — A już działalność swoją najwięcej rozwinął O. Kozubal w czasie inwazyi rosyjskiej. Klasztor w Gwoźdźcu stał się wówczas schroniskiem dla setek ludzi i okolicznego obywatelstwa przed gwałtem i najazdem kozackim. Lubiany i poważany O. Gwardyan w kołomyjskiem starostwie nie szczędził trudów i pracy, jeździł, starał się i prosił o pomoc dla swych parafian, a zawsze ze skutkiem, to też garnęli się i cisnęli biedni ludziska jak do ojca, który hojną ręką rozdzielał zasiłki pieniężne i wiktuały. Gdy po raz drugi Rosyanie wtargnęli do Gwoźdźca i spalili go prawie doszczętnie, czcigodny O. Gwardyan rozwinął o ile mógł największą akcyę ratunkową. Urządzał kwesty, jeździł do Lwowa, a uzyskaną tam wydatną zapomogą w pieniądzach i artykułach żywności, uratował setki rodzin od głodu i nędzy. Szczególniejszą opieką otaczał tamtejszą ochronkę dla dzieci SS. Służebniczek, w obecnym zaś czasie wydawano dla biednych katolickich dzieci bezpłatne obiady około 10.000 rocznie. To też nic dziwnego, że ze łzami żegnaliśmy wszyscy Przezacnego Duszpasterza, a dzieci z ochronki w pięknych wierszach uczucia swe wyrażając, obrzuciły kwiatami powóz, uwożący ich dobrodzieja. My zaś nie mogąc w inny sposób okazać Przewielebnemu O. Kozubalowi naszej wdzięczności i uznania za jego trud i pracę, tą drogą przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać“. W d z i ę c z n i p a r a f i a n i e.

Dyablik drukarski. W „Wied. Kur. Pol.“ czytamy: Postanowieniem z dnia 20 marca b. r. zamianowano nadzwyczajnym profesorem Dra Késhrdlushrdluetaoinetaoin profesorem austryackiej procedury cywilnej we Lwowie. Wygląda to, jakoby profesorem wszechnicy lwowskiej zamianowany został jakiś uczony z Dalekiego Wschodu — **tymczasem** jest to tylko sprawa dyablika drukarskiego.

Emigracya robotników naszych do Niemiec. Według obliczeń częstochowskiego biura pracy, za pośrednictwem tegoż biura, w ciągu ubiegłego tygodnia, wyjechało za granicę: 51 robotników do fabryk, 15 do kopalń, 31 mężczyzn i 66 kobiet do robót rolnych, razem więc 163 osoby. Ogółem za pośrednictwem biura do chwili obecnej wyjechało 9352 osób.

„Madziarskie morze“. W Rjece zorganizował się „Węgierski związek pomorski“ jako ognisko wszystkich stowarzyszeń rybackich i innych pomorskich. Na czele jego jako przewodniczący stanął poseł parlamentarny Osojnak. Obszerny program związku streszcza się w godle towarzystwa: Tenger Magyar = Madziarskie morze!

Na Litwie, w mieście Gorzdy, jak donosi „Kownoer Ztg.“, utworzono dwie szkoły, jednę z językiem litewskim i jednę z niemieckim. Kierownictwo szkoły litewskiej spoczywa w ręku nauczyciela niemieckiego Kempasa. Na uroczystość otwarcia szkoły litewskiej obecne były władze wojskowe. Naczelnik powiatu, major Spielberg, wspominając o otwarciu tej pierwszej szkoły w powiecie, zaznaczył, że szkoła ma pielęgnować szacunek dla władzy niemieckiej, pobudzać uczucia religijne i służyć nauce.

Akcyjny Bank Związkowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, który dotąd urzędował w Krakowie, przenosi w połowie bieżącego tygodnia swą siedzibę z powrotem do Lwowa, do tymczasowego lokalu przy ul. Kraszewskiego 5.

Odznaczenia w Legionach. Żelazne krzyże II klasy od cesarza niemieckiego otrzymali: Pułkownik Wiktor Grzesicki, komendant brygady Legionów Polskich; Edward Rydz-Śmigły, komendant pułku; oficerowie Legionów Polskich: Filip Lubicz Kochański, Julian Stachiewicz, Stanisław Burhardt-Bukacki, Stefan Biernacki, Leopold Kula, Dr Antoni Jakubski, Władysław Dragat i Zygmunt Serednicki.

Z żałobnej karty Legionów. Stanisław L e j c z a k, pochodzący z Medyni Głogowskiej, w powiecie łańcuckim, legionista pułku artyleryi, po przebytych niewygodach żołnierskich, zachorował na zapalenie ślepej kiszki i umarł dnia 31 marca br. w szpitalu wojskowym w Kowlu, gdzie się odbył jego pogrzeb z wojskowymi honorami. Ś. p. Stanisław Lejczak odbył kampanię karpacką, jakio piechur. Ranny w lutym 1915 roku, po ozdrowieniu przydzielony został do artyleryi. Po odbytej szkole pod Wiedniem, odszedł na front gdzie go śmierć zaskoczyła.

Na K. B. K. złożono w dalszym ciągu: Dr Zygmunt Padlewski z Libertowa 25 K: Dr Ottenbreit z dobrowolnych składek ludności w Biecza i okolicy na cele Kolumn stanitarnych 760 K; Prof. Dr Stanisław Ciechanowski na Kolumny Sanitarne 20 K; Pp. Maryan Nowak i Tad. Mielowski słuchacze med., zebrane na Kolumny Sanitarne od: Walenty Bieniasz 2 K, Michał Wiśniewski 1 K, Gmina Staromieście 72 K 86 h, Marya Grocholska 1 K, Gmina Zwięczyca 38 K 97 h, Zofia Miąsik 20 h, Magdalena Paśko 1 K, Gmina Zwięczyca 4 K 50 h, Emilia Szymańska 2 K, Gmina Przybyszówka 43 K 47 h, Tekla Cymer i Karolina Sztaba 70 h, Gmina Miłocin 13 K, Gmina Drabinianka 77 K 16 h, Gmina Słocina 34 K 81 h, Gmina Lutoryż 15 K 90 h, Tomasz Zięba 20 h, Krystyna Pinscher 1 K, Gmina Zarzycze 9 K 56 h, Aniela Pasternak 20 h, Gmina Siedliska 10 K 55 h, N. N. 28 h, Gmina Siedliska 30 K 49 h, Gmina Lubenia 22 K 27 h, X. Wojciech Bogdan 5 K, Gmina Lubenia 45 K 72 h, Gmina Staromieście 27 K, Gmina Sołonka 9 K, Gmina Straszydle 18 K 74 h, Helena Kermachowa 3 K. Razem 491 K 58 h: St. Rejman 3 K; Gmina Domaszów za pośrednictwem p. Władysława Machniewicza na Kolumnę Sanitarną 19 K 80 h; P. Jordan 50 K; JWP. Krystyna Potocka z Krzeszowic na Litwę 1000 K; Gmina Przybyszówka za pośrednictwem p. Nowaka 6 K; Szkoła normalna im. ś. p. Heleny Kaplińskiej z okazyi imenin X. katechety 30 K; Jędrzej Wimmer Legionista 20 K: Józef Chmielewski architekt z Krakowa 50 K; P. Rost z grupy szczepiącej w Rohatynie na Kolumnę Sanitarną 260 K: Członkowie grupy szczepiącej Tarnobrzeg pp.: Wacław Staszewski i Stanisław Suligowski, zebrane z dobrowolnych składek na Kolumny Sanitarne, z okazyi wydawania świadectw szczepienia: Wulka Turebska 20 K 52 h, Majdan Zbydniowski 41 K 24 h, Zbydniów 123 K 86 h, Motycze Szlacheckie 38 K 75 h, Motycze Poduchowne 52 K 9 h, Zaleszany 157 K. Razem 433 K 46 h; S. Diamant z Krakowa 1 K 5 h; Antoni Suski (rata za kwiecień) 50 K; Członkowie grupy szczepiącej Strzyżów, pp. Bobrowski i Gerałt, zebrane z drobnych składek na Kolumny Sanitarne 89 K 40 h; Radca dw. prof. Dr Stanisław Smolka, honoraryum za wykład o Ks. Fr. Lubeckim, od Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Krakowie 20 K; X. A. G. na Litwę jako stypendyum moralne od uczenic szkoły św. Andrzeja 11 K; W. Anczycowie na Litwę 100 K.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu“.

Na K. B. K.: August Stojowski zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wiktora Wojciechowskiego 50 K; Krzysztof Fabian zamiast wieńca na trumnę ś. p. dyrektorowej Stefczykowej 6 K; Chór żeński parafii św. Szczepana w Krakowie, zamiast upominku z tytułu imienin swego dyrygenta 28 K; Władysławowie Haberkowie na Skarb Narodowy 10 K; W. B. 5 K; E. M. D. w zamian zapłaty za konie p. Fr. Wendy w Tłuczani 5 K; Marya Podlewska 4 K; Karolina Plutoma (Brody) 20 K; Anna Niszczak z Walowic koło Jasła jako karę z powodu lekkomyślnego oczernienia bratowej Heleny Polakowej 20 K; T. Tabaczyński w Łańcucie 10 K; Kasa Reifeisena w Suchej przy sposobności Walnego zebrania członków Kasy zebrano 73 K 20 h; Szkoła w Jelny 14 K; X. Antoni Marszał (Morawica) 10 K; X. Józef rączek złożone z okazyi imienin przez dzieci szkolne z Łazów Rymanowskich 6 K 40 h; Komitet zapomogowy w Suchej 220 K; M. G. 1 K.

Na protezy dla żołnierzy: Karolina Plutoma 20 K; Redakcya „Ludu Katolickiego“ w Tarnowie 72 K 80 h.

Na cele Legionów Polskich: Inteligencya oraz obywatele w Sokołowie, z okazyi pożegnania X. Lacha, 63 K; Filipina Misińska 20 K; X. Andrzej Trzyna 20 K; Urząd miejski Rymanów ze składek 30 K 32 h; Karolina Plutoma (Brody) na rannych Legionistów 20 K: Genowefa Pankiewicz 10 K.

Na zakład w Miejscu Piastowem: W. Jurkiewiczowa 3 K.

Dla chorej wdowy: X. Franciszek Sroka 12 K; N. N. 2 K; J. Lisztowa 4 K; X. J. Pustelnik 1 K.

Na Przytulisko Weteranów 63 r.: Kazimierz Krzyżanowski 10 K; Karolina Plutoma (Brody) 20 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Wielki Fryderyk“, występ L. Solskiego.
Środa: „Dożywocie“, występ L. Solskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek 11. kwietnia: „Wesoły skandal“.
Środa 12. kwietnia: „Ptasznik z Tyrolu“.
Piątek 14. kwietnia: „Sen nocy letniej“.
Sobota 15. kwietnia: „Sen nocy letniej“.
Niedziela 16. kwietnia popoł.: „Napoleon i Józefina“.
Niedziela wieczorem: „Sen nocy letniej“.

Z Teatru.

Solski jako Wielki Fryderyk — Nowaczyńskiego.

Rozłąka Solskiego ze sceną krakowską skończona. Genialny aktor i tak zasłużony dyrektor teatru krakowskiego wrócił na pole dawnej i długiej pracy jako gość, na szereg występów w popisowych swoich rolach. zaczynając od Wielkiego Fryderyka. Witamy Solskiego ze szczerą radością Brakowało go w teatrze naszym, jego energii i inicyatywy, jego znakomitego przykładu dla zespołu młodszych artystów, jego inwencyi reżyserskiej i sumienności w pracy inscenizatorskiej. Wszystko to zyskuje scena miejska — na razie — na czas gościnnych występów dyrektora Solskiego. Praca Solskiego, aktora i reżysera, w teatrze naszym, przypominała zadanie, jakie w dawnych orkiestrach miał do spełnienia pierwszy skrzypek i kapelmistrz w jednej osobie. W obu kierunkach działał Solski z zapałem odpowiadającym zupełnie potrzebie jego artystycznej organizacyi, naturze człowieka niepodzielnie dla teatru i teatrem żyjącego. Solski z powrotem w teatrze krakowskim, zwłaszcza w warunkach dzisiejszych, będzie jednym z tych nielicznych wyjątków z reguły bardzo smutnej, że w Polsce panuje wszędzie dylentatyzm. Teatr nasz poddano po śmierci ś. p. Pawlikowskiego różnym eksperymentom, które w sprzyjających okolicznościach mogłyby wydać zarysy dobrej organizacyi teatru, logicznie jednak prowadziły do pożądanego celu: przywrócenia scenie krakowskiej działalności Solskiego. Potrzebę pozyskania takiej, nawskróś teatralnej osobistości i to tej klasy, jaką przedstawia Solski, obecne prowizoryum teatralne nieco tylko opóźniło, ale nie mogło jej odsunąć na zawsze, gdyż wołało o nią prawo do życia naszego teatru, instynkt samozachowawczy tej sceny, mającej świetną tradycyę.

Spontanicznym okłaskiem powitała publiczność Solskiego w mistrzowskiej jego kreacyi, będącej nieporównanym popisem kunsztu aktorskiego Solskiego. W galeryi typów królewskich, które przez scenę krakowską przeprowadził Solski, jest Fryderyk Nowaczyńskiego postacią niezawodnie najgłębiej przez Solskiego pomyślaną i stworzoną przy pomocy najbardziej wartościowych środków techniki aktorskiej.

Prześwietna kreacya Solskiego nastroiła na dobry ton cały zespół artystów występujących w sztuce Nowaczyńskiego. P. B o ń c z a grał starego Zietena z całem przekonaniem i w szlachetnej ambicyi aktorskiej, łakomej popisu i słusznego uznania. I popis i uznanie były też wynikiem włożonego w rolę wysiłku inwencyi aktorskiej wszechstronnego artysty. W wielkiej scenie między Fryderykiem a Zietenem stanęli naprzeciw siebie dwaj godni siebie partnerzy.

Z przyjemnością przyszło stwierdzić, że w zakresie możności p. Żarskiego leży silny, nerwowy wyraz dramatyczny, który pozwolił artyście odegrać efektownie rolę następcy tronu, Fryderyka Wilhelma, zwłaszcza w trudnej scenie w akcie piątym.

I inne role zdobyły sobie prawo, aby ich z obsadą z przed lat kilku na ich niekorzyść nie porównywać. Odtworzyli je pp. Kosmowska, Jarszewska, Kamińska, Jednowski, Noskowski, Szymborski, Biegański, Nowicki, Brandt, Nowakowski, Dąbrowski, Mierzejewski i Trzywdar. **Z. Jachimecki.**

Wiadomości literackie.

Nowości ilustrowane w zeszycie z dn. 8. b. m. przynoszą w dziale obrazkowym i literackim treść następującą: Józef Piłsudzki w Krakowie; wojna w Polsce; na wschodnim froncie; Legioniści polscy w Pradze; odsłonięcie Rycerza w zbroi we Lwowie; kompania rekonwalescentów „krakowskich dzieci“; odznaczenie szefa sztabu Legionów; szopka krakowska w Zakopanem; początek powieści A. Miniewskiego: „Miłość a wojna“; kronika tygodniowa.

NOWE KSIĄŻKI.

X. Rudolf T o m a n e k. „Nabożeństwo dla żołnierzy katolickich w rozmyślaniach, modlitwach i pieśniach“. Wydawnictwo błog. Jana Sarkandra. Wyd. II. Cieszyn 1915.

Wiadomości gospodarcze.

Dostarczenie narzędzi rolniczych dla rolników w Galicyi. Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło komitet centralny Towarzystw rolniczych, że „wobec znacznego polepszenia stosunków w Galicyi“, nie będzie dostarczać w roku bieżącym maszyn rolniczych dla rolników w Galicyi, ponieważ zniżka ceny (25 procent) przyznawana przez ministerstwo nie ma teraz wielkiego znaczenia dla odbiorców, a dogodniej będzie dla rolników, gdy im zostawi się możność namysłu i wyboru narzędzi.

W tych wypadkach jednak, gdzie wspólne zakupno narzędzi i maszyn okaże się w interesie rolników konieczne, bądź to dla okolic szczególnie ciężko dotkniętych przez wojnę, bądź dla rolników, którzy wskutek panujących jeszcze anormalnych stosunków nie będą w stanie przeprowadzić sami zakupna tych maszyn, namiestnictwo zostanie upoważnione do przeprowadzenia wspólnego zakupna mniejszych maszyn i narzędzi, jako to: bron, kultywatorów, pługów, ryskali, łopat, wideł, grabi, sierpów, kos itp. Przy odstępowaniu zakupionych narzędzi, obowiązują ustalone poprzednio wiadome warunki.

Armia pionierem warzywnictwa.

Jak planowo jest w Niemczech przeprowadzona walka z systemem wygłodzenia, świadczy nietylko masowa uprawa jarzyn przez ludność cywilną, lecz także poważnie zakrojona akcya przez armię. Ażeby zabezpieczyć dla armii zapasy świeżych jarzyn, poza frontem zakłada się „ogrody batalionowe“. Pułk dostarcza sił fachowych, ogrodników i potrzebną ilość żołnierzy do obróbki. Intendantura subwencyonuje roboty, przyczem zaoszczędza się wiele, gdyż odpadają znaczne koszty transportu odciążające znacznie linie kolejowe na inne cele. Pod ogrody jarzynowe, wybiera się pola ze słoneczną wystawą, w pobliżu rzek lub potoków, przyczem zwraca się uwagę na uwzględnienie większych osad i połączenia kolejowe, aby poczynione wkłady mogły mieć wartość także na przyszłość.

Ogrody te uprawione według wszelkich wymogów, znakomicie znawożone obornikiem i nawozami sztucznemi posiadają domki służące na przechowanie zbiorów i narzędzi a zarazem jako mieszkania dla warty złożonej ze starszych pospolitaków. Parcele ogrodzone są drutem kolczastym, przytwierdzonym do trwałych, najczęściej dębowych słupków. Poza strączkowemi roślinami uprawia się kalarepę, wszelkie gatunki kapusty, kalafiory, selery, marchew i spinak. Sałaty jest tak wiele, że żołnierz oprócz ziemniaków do mięsa otrzymuje także porcyę sałaty głowiastej. Ażeby żołnierz miał odmianę w strawie, poza kuchniami polowemi wprowadzono także piece do przyspasabiania pieczystego. Czytając to można sobie wyrobić przekonanie o niesłuszności zarzutów socyalistów, którzy w sejmie Rzeszy atakowali rząd za złe żywienie żołnierzy.

Sądzimy, że podjęta tak szeroko akcya w kierunku plantacyj jarzyn, także i u nas rozwinąć się powinna. W okolicach miast powstać powinny obszerne ogrody warzywne, ułatwiające aprowizacyę

Pod Verdun.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Nowego Wremjeni“ pisze z frontu francuskiego. Poza francuskim frontem pod Verdun wre gorączkowa praca. Rozciągające się całymi kilometrami stanowiska obronne, poprzerywane są silnie wybudowanemi pozycyami, służącemi do podjęcia ataku.

Lasy są jednym wielkim chaosem strzeleckich rowów. Każdy krok na tej ziemi przynosi śmierć i zniszczenie: miny, wilcze doły, miotacze min, pozycye artyleryi, karabiny maszynowe, rowy strzeleckie, zasieki kolczaste z elektrycznymi przewodami. Cały obszar Verdun aż do Bar le Duc jest jednym obozem koncentracyjnym francuskich rezerw. Francuzi wybudowali swe tylne połączenia w sposób wprost nieoczekiwany. Nowe linie kolejowe zwożą ogromne masy materyału wojennego. Przy atakach na francuskie stanowiska używa przeciwnik nowego sposobu walk. Prowadzi on je głównie artyleryą i środkami technicznymi, szanując możliwie swój ludzki materyał.

Bethincourt pod ciągłym ogniem.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Genewy: Według ostatniej noty Havasa, Bethincourt znajduje się stale pod ogniem niemieckich bateryj. — Z powodu nadzwyczaj silnych stanowisk obronnych w lesiem heskim i Bourrus, niebezpieczeństwa dla drugiej francuskiej linii obronnej nie ma.

O niemieckie rezerwy.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Jak „Internat. Tel. agentur“ donosi, znany rosyjski publicysta Mienszikow w następujący sposób ocenia w „Nowoje Wremja“ niemieckie rezerwy:

Entente przeliczyła się w ocenie niemieckich rezerw. Sądzono, że w obecnem stadyum wojny materyał ludzki Niemiec jest już w zupełności wyczerpany, teraz jednak okazało się, iż Niemcy zużyli zaledwie trzecią część swego ludzkiego materyału. Wypadki koło Verdun stwierdziły, jak mylnem było zapatrywanie, iż ofenzywa przeciwnika może być osłabioną ofenzywą na innym froncie. Tymczasem do akcyi pod Verdun nie wycofali Niemcy ani jednego żołnierza z frontu rosyjskiego. Możemy spodziewać się, iż wkrótce ofenzywa niemiecka zostanie podjęta.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z d. 7 b. m. popołudniu. Na zachód od Mozy, w toku nocnych ataków podjętych po gwałtownem ostrzeliwaniu na nasze przednie stanowiska między Bethincourt a wzgórzem 265, wtargnęli Niemcy w toku nocnych ataków w jeden rów naszej przedniej linii wzdłuż drogi Bethincourt-Chattancourt. Dzięki natychmiastowemu kontratakowi zostali natychmiast z większości terenu wyparci, tak, iż obecnie trzymają tylko kilka wysuniętych naprzód części naszego stanowiska.

Na wschód od Mozy przedsięwziął przeciwnik po wielogodzinnem zaciętem ostrzeliwaniu silny atak na nasze stanowiska na południe od Haucourt. U wejścia do wsi od strony wschodniej, powstrzymani naszym ogniem zaporowym i karabinów maszynowych na przestrzeni około 2 km, nie zdołali osiągnąć celu, i pozostawiwszy wielu poległych cofnęli się do swych stanowisk. Na połud. wschód od Bethincourt, poczyniliśmy, przy pomocy ręcznych granatów pewne postępy w obszarze rowów strzeleckich i oszańcowań wybudowanych przez nieprzyjaciela podczas ostatniej nocy między Bethincourt a wzgórzem 265. W obszarze Mort Homme dość gwałtowny ogień działowy.

Na wschód od Mozy i w obszarze Woevre ogień działowy, przyczem nasze baterye rozproszyły wiele gromadzących się wojsk nieprzyjacielskich.

Trudności przemarszu przez Holandyę.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Az Estu“ z Genewy, francuski gen. Verroux zamieszcza w „Oevre“ artykuł wykazujący bezzasadność planów względnie pogłosek w sprawie wtargnięcia poprzez Holandyę do Niemiec. Niemcy mają w Belgii tę część ich frontu silnie umocnioną. Należałoby więc użyć conajmniej 300.000 wojsk, by tego rodzaju uderzenie poprowadzić. Przetransportowanie wielkich mas wojsk jest bardzo trudne, a wysadzenie ich na ląd pod ogniem obrońców prawie niemożliwe; trudno bowiem przypuszczać, by Holendrzy skłonni byli do zniesienia gwałtowengo naruszenia swych granic. Należy mieć w pamięci nieudałe eksperymenty z Galipoli. Gdybyśmy zaś chcieli przez Holandyę wtargnąć do Hanoweru i Prus, musielibyśmy do tego użyć najmniej milion żołnierzy, z odpowiednią amunicyą. Holendrzy muszą więc widzieć, że tego rodzaju plan jest prawie niewykonalny. Zarządzenia Holandyi wskazują, iż liczy się ona z wszelką ewentualnością.

Ultimatum do Holandyi?

Zurych. (Tel. pryw.) „Neue Zuricher Ztg“ donosi, że w Holandyi liczą się z angielskiem ultimatum, w którem ma być żądanie zamknięcia granic Holandyi dla handlu z Niemcami. Ultimatum ma się niebawem pojawić, Holandya jednak bezsprzecznie żądanie to odrzuci.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z d. 5 b. m. W Trentinie i górnej dolinie Adygi zwyczajna walka działowa. W odcinku Cristallo po intenzywnem przygotowaniu działowem podjął przeciwnik w nocy na d. 4 b. m. ponowny gwałtowny atak na nasze nowe stanowiska na Rauchkofel, został jednak z wielkiemi stratami odparty. Nad górną i środkową Soczą zwykły pojedynek działowy. Kilka mniejszych oddziałów nieprzyjacielskich, które usiłowały wtargnąć w nasze stanowiska na wschód od Podsabotino zostało odpartych i rozprószonych.

Nieprzyjacielskie latawce usiłowały wczoraj zaatakować Veronę, zostały jednak natychmiast zmuszone do ucieczki ku północy. Innym latawcom powiodło się rzucić kilka bomb na Bossano, gdzie zabiły 2 dzieci. Nad dolną Soczą i lagunami Grado rzuciły nieprzyjacielskie latawce kilka bomb na małe miejscowości. Zostały one zmuszone do odwrotu przyczem dwa z nich spadły w nieprzyjacielskie linie.

Komunikat z d. 6 b. m. Działalność naszych małych oddziałów wzdłuż frontu od przełęczy Stilfser aż do Judykaryi. Pojedynki artyleryi od jeziora Garda aż do górnej doliny Astico. W Val Sugana walki artyleryi o szczególnej gwałtowności w odcinku Lorganza (Brenta). Przeciwnik został odparty, poniósł ciężkie straty i pozostawił 13 jeńców w naszych rękach. Nad górną Soczą deszcz i mgła krępowały działalność artyleryi. Natomiast szczególnie gwałtowną była walka artyleryi na wzgórzach na południowy-zachód od Gorycyi. Na wyżynie Krasu odparto dwa małe nieprzyjacielskie uderzenia na Monte San Michele.

Atak powietrzny na wyspę Oesel.

Berlin. (B. kor.) (Doniesienie biura Wolffa). Dnia 8 b. m. zaatakowały cztery aparaty lotnicze marynarki rosyjską stacyę lotniczą Papesholm koło Kielkond na Oesel. Stacyę obrzucono 20 bombami. Z czterech aparatów nieprzyjacielskich lotniczych, które się wznosiły dla obrony, zmuszono dwa do wylądowania. Mimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły nasze aparaty lotnicze nieuszkodzone. Szef admiralicyi marynarki.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: Podczas walki w dn. 5 i 6 b. m. w odległości 4 kilometrów na wschód od naszego głównego odcinka Felahie stracił nieprzyjaciel w naszej wysuniętej linii 1.500 ludzi. Ujęliśmy kilka ściągniętych na dół aparatów lotniczych. Nasze straty są mało znaczne.

Front kaukaski: W centrum rozbiła się nocna próba atakowania nieprzyjaciela wobec naszego kontrataku. Po kilkugodzinnej walce został nieprzyjaciel w zupełności spędzony z zajmowanej przez niego poprzednio pozycyi.

Na wybrzeżu smyrneńskiem na północny zachód od Urla oddał nieprzyjacielski monitor bezskuteczne strzały granatami na okolicę Karadż-burnu. Odpowiedzieliśmy i uzyskaliśmy 3 celne strzały na monitorze, który przez przybyły z pomocą drugi monitor został odholowany na pełne morze.

Echa mowy kanclerza.

Głos angielski.

Londyn. (B. kor.) „Daily Chronicle“ pisze o mowie niemieckiego kanclerza: Nie włożymy nigdy miecza do pochwy zanim nie zostanie zabezpieczone dla Belgii zupełnie prawo międzynarodowe i zanim nie otrzyma ona obfitego odszkodowania za wszystkie swoje cierpienia. „Manchester Guardian“ pisze: Mowa kanclerza nie jest bynajmniej propozycyą pokoju lecz wyznaniem, prologiem do kampanii letniej. Kanclerz pytał się może, dlaczego koalicya troszczy się o Polaków. Anglia rzeczywiście nie byłaby się wdała w wojnę dla kwestyi polskiej i serbskiej, ale teraz sytuacya się zmieniła i nie ma już mowy o cofnięciu się. Koalicya jest stałą. Jej solidarność zawdzięczać należy przedewszystkiem temu, że Niemcy same się zdemaskowały. Niemcy przekonały Europę że są wspólnym nieprzyjacielem wolności i cywilizacyi. Głębokie uczucie wspólnych interesów i święte wspomnienia wspólnych cierpień łączą Rosyę i Anglię niemniej jak Rosyę i Belgię.

Nacisk na Rumunię.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Bukaresztu: Według wiarygodnych wieści z Petersburga, zniósł rząd rosyjski wszystkie zezwolenia na wywóz z Rosyi do Rumunii. Zarządzenie to jest następstwem konferencyi w Paryżu, a zmierza do wywarcia na Rumunię nacisku, by nie zawierała interesów handlowych z państwami centralnemi.

Udział Rumunii w rokowaniach pokojowych?

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Courier de Saloniqne“ dowiaduje się z Rzymu, że entente przyznała Rumunii prawo brania udziału ze swej strony w rokowaniach pokojowych.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 10 Kwietnia 1916 r.

Z Holandyi.

Haga. (B. kor.) Na życzenie szeregu członków pierwszej Izby zbiera się izba we wtorek celem wezwania rządu do poczynienia jej tych samych doniesień, jakie poczynił na tajnem posiedzeniu drugiej izby.

Rozstrój Chin.

Szanghat. (B. kor.) (Biuro Reutera) Kwantung ogłosił swą niezawisłość. Z Pekinu donoszą: miasto Kanton ogłosiło swą niezawisłość.

Hiszpania a czwórporozumienie.

Barcelona. (Tel. pryw.) Hiszpański prezydent ministrów postanowił handlową żeglugę z Anglią przerwać na tak długo, jak długo Anglicy prowadzą blokadę portów niemieckich. Nie podoba się to postanowienie rządowi angielskiemu, który zastosuje odpowiednie represalia. Spodziewają się tutaj zawikłań.

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddaja w całaj pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. - Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i procz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego

Kraków, Szewska 17.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel

---

Ważne

dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

ceny ściśle fabryczne.

Olbrzymia KALAREPA „Mamut“

dorasta dużych rozmiarów i osiąga wagę blisko 12 kg. (24 funtów), nie drewnieje i nie butwieje, przeciwnie bardzo delikatna a w dobroci smaku nieprześcigniona. Ma też wielką wartość jako pasza dla bydła ponieważ zawiera w sobie dużo środków odżywczych.
1 Porcya nasienia 1 Markę — 10 gr. 2 Marki — 20 gr. 3 Marki,
dostarcza: ADOLF THEISS, Mannheim. 242

Majątek ziemski

przy szląskiej granicy w Galicyi, 300 morgów pierwszorzędnej żółtej gleby, 3 klm. od powiatowego miasta z siedzibą wszystkich urzędów i szkół wyższych do sprzedania z powodu śmierci właściciela. — Łaskawe zgłoszenia pod 260.000 do Administracyi „Głosu Narodu“. 481

Opuściła prasę książka p. t.:

STEFAN ŻEROMSKI

SEN O SZPADZIE I SEN O CHLEBIE

(Sen o szpadzie. — Nagi bruk. — Nokturn. — Z odczytem. — Zemsta jest moją. — Nullo. — Literatura a życie polskie — Sen o chlebie.
Cena K. 2.50 z przesyłką 3 K. 483

Księgarnia Podhalańska (A. Z. Zembaty) Zakopane.

Olbrzymia głowiasta sałata „Senzacya“

dotychczas największa sałata głowiasta.

Prawdziwy olbrzym z pośród sałat, gdyż rośnie w polu, nawet w lecie przy największych upałach, dorasta wielkości białej kapusty głowiastej. Główki wagi 3-ech klg. nie są rzadkością, jest przeto rzeczą zrozumiałą, że ogrodnik zyskuje na targu za nią najwyższą cenę. Każda roślina tej delikatnie kędzierzawej, jasno zielonej olbrzymiej sałaty ma główkę twardą, przedsmak innych gatunków sałat po przyprawieniu zupełnie odpada. Z jednej i tej samej grządki można 6 do 7-tygodni zbierać sałatę bez wyrostu główek tejże w nasienie. Przyprawiona daje wyborną, najlepszą w smaku sałatę, którą można dłużej na półmisku przechowywać, gdyż nie wiednieje tak łatwo jak inne gatunki. 1 Porcya 1 Mk., 20 gr. 2 Mk., 100 gr. 5 Mk. dostarcza

Adolf Theiss 241

w Mannheim, gospodarz-rzeczoznawca.

Ważne dla gospodarstwa i przemysłu!

Benzolu

podwójnie rafinowanego, jasnego jak woda do motorów wszelkich systemów, nie podlegającego przepisom o zezwoleniu na nabycie, ani kontroli skarbowej

dostarcza szybko: 447

Aug. Luttnar, T. z o. p.

chemiczne fabryki wyrobów smołowcowych, asfaltu, papy dachowej i smarów.

Centrala: Mor. Ostrawa
Filie: Wiedeń, Brodek pod Ołomuńcem

Spółka kredytowa i handlowa
w Przeworsku

SPRZEDA

natychmiast

50 q śliwek suszonych, czeskich wagon marmolady 4-ro owocowej, szwajcarskiej, znaczniejszą ilość powideł oraz jeden milion dachówki najlepszej morawskiej. 482

NAWOZY SZTUCZNE

mianowicie:

tomasynę, sól potasową, kainit stassfurcki i superfosfaty dotarcza

BANK ROLNICZY

c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie
ul. Karola Ludwika 1. 301
Oferty przesyła się na żądanie odwrotnie.

POSZUKUJE SIĘ

dla poważnej Instytucyi w Krakowie

Zdolnych INKASENTÓW (tek)

za kaucyą lub za poręczeniem.

Zgłaszać się należy do Krakowskiego Biura ogłoszeń, — Kraków, Dunajewskiego 9, (Hotel Krakowski) w godzinach od 3—6 popołudniu. 527

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę.
Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

Józef Cyankiewicz
Kraków, ul. Sławkowska 24
dom XX. Emerytów.

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienie płuc

astmę, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz** obok **Pragi.** Czechy.

2000 pism dziękczynnych

Tydzień jak zażywam a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne »Bóg zapłać« a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.

ŻMIGROD.
AD. MEŁBECHOWSKI

Willa Jordanówka

w Zakopanem w dobrem położeniu o 20 pokojach, dwóch werandach i kuchni z urządzeniem nadająca się na pensyonat do wydzierżawienia od 25-go czerwca 1916 ewentualnie do sprzedania Wiadomość u Karoliny Gerslerowej w Nowym Targu. 505

Kupię

pięć morgów ziemi

bez budynku pod uprawę koło Krakowa. Bliższa wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod 101.
457

Nowość z północnych Chin
(z Mongolii)

OLBRZYMIA

FASOLA TYCZNA

(Faba gigantesca

Rośnie przeszło 10 metrów wysoko, rodzi duże. szerokie, mięsiste i bardzo smaczne zielone strączki z olbrzymią fasolą. Znosi zimno i dostarcza jeszcze w późnej jesieni, gdy już wszystkie inne gatuki fasoli zwiędły, ciągle kwitnąc delikatne zielone strączki. **Tą fasolę można już w kwietniu sadzić, — rodzi przeto bardzo wcześnie soczyste strączki.**
1 Porcya nasienia fasoli = 10 sztuk 1 Markę; 100 sztuk 8 Marek.

dostarcza:
Gospodarz-rzeczoznawca

Adolf Theiss
MANHEIM. 239

Uprasza się

usilnie o ofiarowanie używanej maszyny do szycia jako sposobu zarobkowania dla pewnej bardzo biednej rodziny, która potrzebuje także łóżka i pościeli. Łaskawie ofiarawane dary proszę odsyłać na ręce Siostry Zofii, Siostry Miłosierdzia od ubogich, Kraków ul. Warszawska l. 6.
522

!!PANIOM!!

Donoszę, iż z dniem 2 marca b. r. przeniosłem pracownię sukien damskich z ul Grodzkiej na Floryańską l. 24. (nad cukiernią Warszawską) i polecam się nadal P. T. Paniom. Dla pań z prowincyi miara w jednym dniu.

CENY NISKIE.

Przyjmę zdolną spodniczarkę i chłopca do praktyki.

Józef Gałaska
296 krawiec damski.

Nasiona buraków pastewnych

„PRIMUS“

do nabycia w hodowli nasion

Józefa Bartika
w Netrzebie pr. Oužice
koło Kralup (Czechy)

Buraki »Primus« są duże, uszlachetnione zaprawą chemiczną, kształtu walcowatego i koloru żółtego. Ten gatunek buraków przewyższa wszystkie inne gatunki zawartością składników pożywnych, głównie cukru a będąc wytrzymałym, daje się łatwo przechować i nie staje się łykowatym. Daje bardzo obfity zbiór a przeto ułatwia hodowlę krów dojnych i nierogacizny. Kto zaniedbuje uprawę tego gatunku, czyni się sam ubogim Cena jest za 50 kg. K. 85, za 25 kg. K. 45, za 10 kg. K. 19, za 5 kg. K. 10 wraz z workiem.
530

Zakład Salezyański
w Oświęcimiu

KUPI

używaną, w dobrym stanie bedącą 530

FISHARMONIĘ

do nauki śpiewu.

Do wydzierżawienia

w Łobzowie

26 morg łąk częściowo lub w całości. — Czynsz roczny od 100 do 120 kor. za morgę. Umowa do 1/10 1918. Wiadomość u dozorcy domu Mikołajska l. 5.
535

Bona niemka

potrzebna ZARAZ na wyjazd. DWIE NIEMKI od maja do umieszczenia.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
Anieli Kawalerskiej
ul. Michałowskiego Nr. 14.
528

Obiady

prywatne i pokoje:
Ul. Karmelicka l. 46.
II p. na prawo. 153

Piękny a tani żywopłot

można uzyskać z róży Mayera. Rośnie bujnie w każdej ziemi i tworzy piękne i nieprzeniknione ogrodzenie. Sadzonki 100 sztuk K. 3·—, 1000 sztuk K. 25·— przesyła **Jarosław Paw,** zakład ogrodniczy **Łysa nad Łabą, Czechy.**
507

KUPIĘ

maszynę do szycia

nożną, w dobrym stanie z wolnej ręki. Zgłoszenia pod »Maszyna« do Administracyi »Głosu Narodu«.

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu« 531

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferba.